PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne przesyłać na prenumeratę i inseraty należy do Administracyi „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrolog ltd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie. Annoncen-Expedition „Propaganda", Györ & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

Neodemokracya.

II.

Zebrali się zatem zjednoczeni demokraci we Lwowie, aby radzić nad własnem odrodzeniem, przyczem spotkali się i porozumieli politycy bardzo rozbieżnych poglądów, zasad i tradycyi. Więc obok zdecydowanych liberałów krakowskich, jak pp. Bandrowski, Wasung, Doboszyński, ex-wszechpolak Dr Gar..., mąż, politycy wszędobylscy Dr bar. Battaglia, demokratyczny konserwatysta starej daty p. Merunowicz, i ostrożni a umiarkowani demokraci-mieszczanie pp. Peroś, Maryewski i inni.

Aby wszystkie te odcienia sprowadzić przynajmniej zewnętrznie do wspólnego mianownika, trzeba było ułożyć program jak najbezbarwniejszy i taki, któryby nie nadto krępował jego adherentów.

Tak się też i stało. Program zawiera wiele zdawkowych frazesów i ogólników, które pozwolą każdemu neodemokracie obracać się swobodnie, stosownie do własnych bieżących potrzeb.

Jedyny zresztą ustęp, który wywołał jakąś żywszą i bardziej zasadniczą dyskusyę, odnosił się do kwestyi religijnego wychowania. Referent proponował następującą stylizacyę: „Wychowanie młodzieży powinno być oparte na gruncie narodowym i religijnym w zupełnej niezależności od interesów partyjnych i klasowych, oraz wszelkich wpływów postronnych" (?).

Było to brzmienie bardzo elastyczne i typowo dwuznaczne, ale i tak nie zadowoliło prawowitych liberałów. P. Srokowski, z Krakowa, oświadczył energicznie, że oprzeć się należy tylko o liberalizm — „ideały hiszpańskie nie mogą demokratom przyświecać, sutanny trzymać się nie chcemy".

P. Milowicz ze Lwowa dowodził, że nieszczęściem naszem jest klerykalizm.

Dr Ostrowski twierdził, że wychowanie religijne jest kwestyą prywatną; tylko p. Brzeziński z Krakowa żądał śmiało katolickiego wychowania. Po długich i bałamutnych rozprawach, uchwalono wreszcie wniosek referenta z poprawką Dra Löwensteina, że „wychowanie ma być wolne od wpływów, tamujących wolność badań i nauki".

Stwierdzenie potrzeby wychowania religijnego, choćby obwarowane zgoła niepotrzebnemi zastrzeżeniami, byłoby dodatnim wynikiem demokratycznego zjednoczenia — gdyby z tonu całej dyskusyi nie wypływało przeświadczenie, że drobne to ustępstwo większość uchwaliła wyłącznie ze względów oportunistycznych — aby nie zrażać do nowej organizacyi szerokich mas katolickich.

Bo też samo stwierdzenie potrzeby religijnego wychowania katolikom nie wystarczy. Kraj nasz jest polskim i katolickim i żąda dla swojej młodzieży polskiego i katolickiego wychowania, według wskazań i pod opieką władz kościelnych. Ta zasada w niczem nie tamuje swobody religijnego wychowania innowierców, ale w szkole naszej religia katolicka nie może być tylko tolerowaną — ale musi stanowić podstawę całego systemu szkolnego.

Zjednoczenie demokratyczne, w którem uczestniczy tylu żydów, nie mogło jednak zadokumentować swego katolicyzmu i musiało poprzestać na platonicznem zaznaczeniu swego stanowiska wobec jednej z najgłówniejszych spraw bieżących.

Drugim ważniejszym epizodem obrad była sprawa połączenia organizacyi demokratycznych tam, gdzie ich dotychczas kilka istniało. Odnosiło się to przedewszystkiem do Krakowa, gdzie liberali grupowali się w Towarzystwie demokratycznem, a mieszczaństwo miało swój klub odrębny. Obie te organizacye mają być rozwiązane, a na ich miejsce powstanie nowa, wspólna.

* * *

Czy konsolidacya uchwalona na zjeździe ma trwałe podstawy i czy oddziała silniej na nasze życie polityczne — rozstrzygać na razie nie będziemy; sądzimy jednak, że wewnętrzny proces fermentacyjny demokracyi nie jest jeszcze skończony i nowe stronnictwo musi coprędzej oczyścić się z naleciałości i żywiołów radykalnych i niepolskich, jeżeli chce naprawdę zdobyć sobie przodownicze stanowisko. Niezawiśli żydzi, którzy byli dotychczas filarami i sojusznikami liberalnych demokratów, nie mogą przecież znaleźć miejsca w nowej organizacyi, obok polskiego i katolickiego mieszczaństwa. Dopiero po usunięciu takich i podobnych dwuznaczności — gdy żywioły narodowe i katolickie zdobędą należącą im przewagę — będzie można mówić o odrodzeniu polskiej demokracyi.

Praca organiczna na wsi.

II.

Zbrodniczem wprost jest wnoszenie niezgody na wieś, gdzie przeprowadzoną być musi praca u podstaw, gdzie tkwi główna przyczyna dotychczasowej nędzy w kraju, wywołana li tylko brakiem kultury, brakiem mądrego ustawodawstwa i jego zastosowania, w kierunku podniesienia mas ludowych, na których przyszłość narodu budować powinniśmy.

O tem, jak konieczną jest walka ze szkodliwym wpływem demagogów świadczy artykuł p. K...skowskiego w „Kurjerze Warszawskim", którego część przytaczam:

„Trudność pracy nad podniesieniem kultury naszej wsi i poziomu ekonomicznego włościan polega, poza warunkami ogólnymi, ciążącymi nad całym krajem, między innymi na tem, że brak jest na wsi ludzi chcących i umiejących poświęcić się sprawie publicznej w zakresie lokalnym. Stwierdzają to wszyscy znawcy stosunków wiejskich i temu zagadnieniu poświęcają wiele uwagi wszystkie zjazdy prowincyonalne. Wobec bezradności i nawet, można rzec, martwoty gminy, znajdujące się niemal powszechnie w rękach bądź ciemnych, bądź interesownych, całe zadanie kultury spoczywa na samopomocy społecznej. Wiemy zaś dobrze, że objaw samopomocy jest już sam przez się świadectwem niejako wyższego poziomu kultury i każe przypuszczać istnienie pewnego minimum ludzi o lepszym horyzoncie ideowym i szerszem doświadczeniu praktycznem.

Niepodobna zatem wyobrazić sobie silniejszego rozwinięcia u nas samopomocy społecznej na polu gospodarczem i kulturalnem, jeżeli się nie powoła i nie wyzyska wszystkich możliwie sił czynnych i oświeconych, mogących nieść jakąkolwiek służbę publiczną.

Masy włościańskie, nie są w stanie wydobyć z siebie dość sił twórczych i ruchliwych, w dodatku ożywionych interesami publicznymi.

Co tu zresztą mówić o nas, kiedy nawet w krajach, posiadających dobrą organizacyę oświaty ludowej od dziesiątków lat, świat wiejski poruszył się dopiero pod naciskiem inicyatywy inteligencyi wiejskiej i małowiejskiej. Niepodejrzane są chyba pod tym względem świadectwa pisarzy socyalistycznych, jak David i Vandervelde, z których pierwszy przyznaje, że cały prawie rozwój np. kas Raiffeisenowskich zawdzięczają Niemcy działalności duchowieństwa wiejskiego, drugi zaś stwierdza, że idee współdzielcze przeniknęły do włościan belgijskich głównie wskutek propagandy kleru katolickiego.

Doświadczenie więc wskazuje, że na samorzutny ruch kulturalny i postępowy włościan liczyć nie można, że ten świat wskroś zachowawczy, względem nowinek nieufny, może się poruszyć jedynie pod bodźcem, pochodzącym od grup i osób inteligencyą wyższych, a przytem życiem i interesami zbliżonych do ludu wiejskiego.

Hasła zatem wyłączności chłopskiej i organizacyi „sami sobie" nietylko są pozbawione wszelkiej wartości praktycznej, lecz nawet — mimowoli, oczywiście — są obskuranckie. Kończą się też zwykle albo kapitulacyą chłopską, jak się to zdarzyło w Galicyi p. Stapińskiemu, albo przejściem na grunt polityczno socyalnej propagandy czysto negatywnej, z której sprawie kultury chłopskiej nic a nic nie przybywa.

Hasła powyższe, poza ich bezsilnością praktyczną, są w dodatku pozbawione wszelkiej podstawy umiejętnej. Bo jeśli socyalistyczny ruch robotniczy opiera się na wyłączności proletaryatu, to powołuje się on tutaj na antagonizm między klasami posiadającemi a nieposiadającemi, który nie jest według nauki socyalistycznej, do pojednania. Kto więc nie jest proletaryuszem, ten jest wrogiem proletaryatu. Teorye tej nie zbywa przynajmniej na prostocie i na wewnętrznej logice. Tak samo da się zrozumieć nieufność, mówiąc delikatnie, socyalistów do kleru. Pierwsi są ożywieni duchem światoburczym; drugi — posiada światopogląd zachowawczy, uświęcający własność, rodzinę hierarchię, tradycyjne słowem instytucye społeczne.

Ale włościanie? Gdzie są ich interesy sprzeczne zasadniczo z interesami większych właścicieli ziemskich i kleru? Włościanie są małymi producentami — t. zw. ziemianie — wielkimi.

W tym charakterze łączy ich wszystko. I jedni i drudzy pragną jaknajtaniej wyprodukować, jaknajdrożej sprzedać. Pod względem socyalnym obie klasy są zachowawcze: stoją na gruncie istniejących stosunków zasadniczych. Jeżeli zaś włościanie pragnęliby, aby majątki dominialne przeszły w ich ręce, to pragną tego nie jako klasa lecz jako pojedyńczy wytwórcy. Co się tyczy duchowieństwa, to cały światopogląd zachowawczy włościan polskich i nietylko polskich odpowiada właśnie duchowi i praktyce społecznej kleru. I tu zatem niema antagonizmów naturalnych, a za to istnieją bardzo liczne punkty styczne.

Ideologia samopomocy czysto chłopskiej nie ma za sobą żadnych argumentów ani historycznych, ani praktycznych. Krzewienie jej może tylko wywołać sztuczny ruch klasowy, oparty na rzekomych antagonizmach, a więc wnoszący do życia i do interesów, przeważnie z natury solidarnych, ferment niezadowolenia i zaczyn zupełnie bezpłodnych, a nawet wprost szkodliwych, starć. Włościanie, jako strona słabsza, nigdy wyjść na tem dobrze nie mogą, a tem samem również społeczeństwo.

Obowiązkiem stronnictwa ludowego powinna być walka z zastraszającą proletaryzacyą kraju, wywołaną brakiem przemysłu i działami spadkowymi, rozdrabniającymi małą własność rolną. Budzenie zapału dla pracy organicznej i uprzemysłowienia kraju, stwarzających naturalny odpływ dla mas bezrolnych, dążenie do wzmożenia produkcyi rolnej przez melioracyę i podniesienie hodowli. Budzenie do zrozumienia doniosłości ustawy komasacyjnej, ułatwiającej techniczną obróbkę roli — budzenie zmysłu oszczędności i kooperatywy, wypowiedzenie walki rozwielmożnionemu opilstwu i pieniactwu.

Obowiązkiem trzeźwo myślącego społeczeństwa powinno być nie zwalczanie kompromisów pomiędzy stronnictwami, lecz dążenie do stworzenia dla nich trwałych podstaw — nie dla chwilowego zwycięstwa wyborczego tej lub owej partyi, lecz sięganie okiem na całokształt interesów gospodarczych kraju, stworzenie dla nich solidarnej, skutecznej i trwałej obrony.

Praca organiczna kraju nie może być patentem dla tego lub owego stronnictwa, wymaga wspólnej akcyi i jako taka musi być traktowana. Zniknąć muszą wobec niej swary partyjne — zwalczyć musi przeszkody, jakie nasuwają jej bezowocne walki stronnictw i ambitnych jednostek, które dla chwilowego zaszczytu dobro kraju poświęcają.

Nie należy zwalczać stronnictwa ludowego, które pod tym sztandarem zjednoczyć chce całokształt interesów ludu — lecz zwalczać należy hasła „wyłączności chłopskiej" pod któremi kryją się jednostki szkodliwe dla ogólnych interesów kraju.

W panu Stapińskim nie należy zwalczać twórcy stronnictwa ludowego, lecz jego taktykę, nie zastosowaną do obecnych warunków stronnictwa, a jako wnoszącą niezgodę i walkę na wieś, szkodliwą dla współżycia a bardziej szkodliwą dla podniesienia kulturalnego i ekonomicznego kraju.

Praca organiczna na wsi jak i w mieście nie może być krępowana przez szkodliwe jednostki, rzeczą kompromisów między stronnictwami powinno być usunięcie szkodliwych wpływów, uniemożliwiających trwałość porozumienia, akcyę, która się szkodliwą dla ogółu.

To jest powodem zastoju pracy organicznej, to podnieca bezczynność i ukochanie snu, a że może i powinno być inaczej odczuwa to całe społeczeństwo nasze we wszystkich zaborach.

21 WEATHERBY CHESNEY.

TRAGICZNY SZMARAGD.

(Powieść).

Ellison litował się głęboko nad przyjacielem i postanowił ratować go wszelkimi możliwymi środkami.

Nagle Murkard ucichł i podniósł się, jakby odzyskując przytomność, ale zaraz potem zachwiał się i zwalił na podłogę jak bezwładna bryła.

W tejże chwili Ellison usłyszał za sobą czyjeś kroki. Był to Merton, który przychodził ofiarować swą pomoc, co było bardzo pożądanem, bo Ellison nie chciał użyć pomocy żadnego z Kanaków. Merton okazał się nieoszacowanym, jako dozorca chorych.

Lekko i zręcznie pomógł Ellisonowi rozebrać Murkarda, radząc zwracać szczególną uwagę na serce. Uznali też obaj za konieczność wezwanie doktora, skutkiem czego Ellison musiał wyjść na chwilę dla przywołania kogo ze służby.

Ledwo drzwi zamknęły się za nim, gdy Merton pochylił się nad leżącym, a oświeciwszy jego twarz lampą, przypatrywał mu się długo i uważnie.

— A więc to istotnie on! — mruknął — przeczucia moje nie zawiodły mnie. A to zaczyna być ciekawe. Przyjaciel dawny mój i jej. Pod jakiemże ukrył się imieniem. Murkard. Dobrze! pomówimy z sobą panie Murkard, skoro tylko przyjdziesz do siebie

Na razie jednak, słysząc kroki powracającego Ellisona, Merton uznał za stosowne usunąć się za poręcz łóżka z obawy, aby chory ujrzawszy go niespodzianie, nie wydał jakiego nieprzytomnego okrzyku, rzucającego światło na jego osobę

— Nie! nie, na to jeszcze będzie dość czasu gościnność tej młodej pary, która stworzyła sobie mały raik, na krańcach cywilizowanego świata, jest mi zanadto na rękę, abym się jej miał lekkomyślnie pozbywać. Niech i ja zagrzeję się trochę przy ogniu tej miłości. A zresztą licho wie, na jakim stopniu zażyłości pozostaje z nimi dawny mój przyjaciel i czy nie on to odegrał tu rolę kuszącego węża. Bo na honor, pomimo garbu swego, miał on zawsze szczególniejsze szczęście do płci pięknej. Prawda, że młoda pani Ellison jest jeszcze dzieckiem natury i nie miała zapewne czasu zasmakować w ludziach fizycznie i moralnie wykolejonych. To też mąż jej, ten przystojny wielkolud, zdaje się być naprawdę jej bożyszczem. A jednak zauważyłem, że jest dyabelnie wrażliwa na muzykę. Prawda, że jest to broń która mię dotąd nigdy jeszcze nie zawiodła.

Takie mniej więcej myśli snuły się po głowie Jerzego Merton w chwili, gdy rozważał prawdopodobne zyski i straty, jakich mógłby doznać w czasie pobytu swego na małej stacyi morskiej.

Na zewnątrz jednak nic nie zdradzało tych ukrytych obaw i nadziei. Zachowywał się, jak człowiek obcy, pragnący szczerze wkradzięczyć się przypadkowym swoim znajomym za otrzymaną gościnę. Posunął nawet tak daleko swoją gorliwość, iż ofiarował się z gotowością czuwać przy łóżku Murkarda do czasu przybycia doktora, na co się oczywiście Ellison nie zgodził

— Nie, nie, należy się panu spoczynek po drodze. A zresztą ja sam tylko znam dostatecznie naturę cierpienia mego przyjaciela, aby zrozumieć jego życzenia; odejdź pan proszę do swego mieszkania, które wskaże panu Jinny Rhotona.

— Zrobię to jedynie pod warunkiem, że wezwiesz mnie pan w razie potrzeby bez żadnych skrupułów.

— O! to byłoby zbyteczne. Przykro mi doprawdy, że zaraz na wstępie stałeś się pan świadkiem nieszczęśliwej słabości mego przyjaciela. Zapomnij pan, proszę, o całem tem zajściu.

— Zapomnieć! — odpowiedział w duchu Merton, oddalając się w towarzystwie Kanaka. — O! raczej dałbym sobie uciąć rękę, niżbym zapomnieć miał o tak nadzwyczajnem spotkaniu. Rozumny człowiek nie zapomina nigdy o zdarzeniach, które stać się mogą dla niego źródłem nieobliczalnych korzyści.

Tymczasem Inny Rhotona, spełniając polecenie swego pana, spoglądał wszakże nieufnie na powierzonego sobie gościa. Czyżby jego instynkt dzikiego człowieka ostrzegał go o niezupełnie czystych zamiarach tego cudzoziemca?

Dzicy, podobnie jak dzieci, odgadują wybornie nieszczerość okazywanej sobie uprzejmości. W dodatku Inny Rhotona był niegdyś ulubieńcem starego Mac Carthneya, do którego czuł bałwochwalcze przywiązanie. Dziś przeniósł uczucia te na Ellisona, pomimo tem jednak nienawidził białych ludzi i patrzył niechętnie na każdego obcego przybysza, który wkraczał w granice kolonii.

To też i nowoprzybyły gość nie wzbudzał w nim wcale przychylnych uczuć. Na nic się też nie zdały grzeczne słowa i życzliwe obejście Mertona, który w innych wypadkach umiał sobie łatwo zjednać europejską służbę.

Bądź co bądź Merton został w kolonii i wcielił się szybko w jej życie. Oprócz owych naukowych spostrzeżeń, które zabierały mu parę godzin w ciągu dnia, podjął się on z własnej ochoty zastępowania Murkarda w niektórych jego zajęciach.

Poza tem okazywał się zawsze równie miłym i rozmownym, a w wolnych chwilach uprzyjemniał czas swoim gospodarzom, śpiewając im różne piękne melodye. Śpiew ten miał istotnie jakiś szczególny czar.

Edyta zwłaszcza nie mogła się nim nigdy dość nasycić.

Choroba Murkarda przedłużała się i trwała już parę tygodni. Ellison nie pozwolił wyręczyć się nikomu w czuwaniu przy nim. — Prócz przyjaźni skłoniła go do tego i ostrożność, bo Murkard bredząc, mógł wygadać się mimowolnie ze sprawami, dotyczącemi interesów kolonii.

Ale wkrótce zauważył, że umysł Murkarda w gorączce zaprzątnięty jest wcale innemi sprawami. Z początku nie rozumiał znaczenia wyrazów bez związku, które chory powtarzał uporczywie. Zwolna zaczął zdawać sobie sprawę, że przyjaciel jego czuje się dręczony wyrzutami sumienia z powodu jakiegoś przemilczenia, czy też zbyt długo ukrywanej tajemnicy.

— Powinieneś był uprzedzić go — powtarzał Murkard, patrząc błędnym wzrokiem w jeden punkt pokoju. — Musisz to zrobić, musisz. Och, podły! Mógłżeś spaść tak nisko?

Słowa te powracały tak często na jego usta, że wreszcie Ellison spróbował zadać mu parę pytań, w nadziei, że zrozumie je choć częściowo i zdejmie wreszcie z serca ten dręczący go ciężar.

— Komu chcesz powiedzieć to? — pytał, pochylając się nad chorym. — O czem go chcesz uprzedzić, powiedz mi, a może ja cię wyręczę i pójdę do tego człowieka.

Oczy Murkarda błysnęły wtedy dziwnie, a twarz jego przybrała wyraz niewzruszonej zaciętości.

— Powiedz mu — rzekł syczącym głosem — żeby się strzegł. Chodzi tu o jego duszę, słyszysz, o duszę jego. Czyż nie dość już długo był wspólnikiem zbrodni?

— Komu mam to powiedzieć? — pytał jeszcze Ellison w nadziei, że usłyszy wreszcie jakieś nazwisko, które stanie się dla niego wskazówką.

Ale myśli Murkarda wzięły już inny obrót.

— Panie sędzio! — zawołał nagle — nie przeczę, że pozory są przeciw mnie, ale daję panu słowo, że nie jestem złodziejem, chociaż w gruncie rzeczy jakąż wartość może mieć moje słowo.

Potem nagle usiadł na wpół i zawołał.

— Winien, tak owszem, jestem winien — a potem dodał, zwracając się do Ellisona — Bo widzisz, gdybym nie był winien, cóżby się stało z tą kobietą?

Opadł na łóżko jak po ciężkim wysiłku, aż Ellison zaniechał dalszych pytań. I on także czuł potrzebę spoczynku i wytchnąć chciał po wrażeniach, jakie budziły w nim majaczenia Murkarda.

To też doznał dziwnego ukojenia, słysząc dochodzące z daleka dźwięki melodyjnej barkarolli, śpiewanej przez Jerzego Merton. — Murkard usłyszał także ten śpiew i zdawał się ulegać na wpół świadomie jego czarowi.

— Ten głos! — powtarzał cicho — ten głos, co za słodki wtór do naszej miłości?

Po chwili zapadł w głęboki, smaczny sen, który stać się miał początkiem jego powrotu do zdrowia.

Ellison zamknął starannie na klucz drzwi izdebki i przeszedł do własnego mieszkania, gdzie oczekiwały na niego listy. Wiadomości, które otrzymał, pochłonęły go tak dalece, że nie zauważył dziwnego wyrazu oczu Edyty, ani ciemnych rumieńców, pokrywających jej policzki. (C. d. n.)

Ze Lwowa.

Lwów, 26 marca.

Z ruchu katolickiego. — Cztery zjazdy. — Ukraiński skandal. — Zgon opiekuna hajdamackich głodomorów. — Oferta na dzierżawę teatru miejskiego.

Zeszłej soboty w pałacu hr. Borkowskiej przy ul. Zygmuntowskiej odbyło się doroczne zebranie pań, należących do Bractwa wzajemnej adoracyi przenajśw. Sakramentu. Nader liczne to zebranie zaszczycił też obecnością X. arcybiskup Dr Bilczewski. Przemówienia X. arcybiskupa, wygłoszonego pięknie i gorącemi słowy, wzmacniającego duchów w czci i przywiązaniu do przenajśw. Sakramentu, panie wysłuchały z nadzwyczajnym pietyzmem. Następnie X. arcybiskup Bilczewski zwiedził wystawę liturgiczną, urządzoną w tymsamym pałacu a to dzięki zabiegom niestrudzonej p. Dąmbskiej. Dwa obszerne salony były przepełnione artykułami liturgicznymi, wykonanymi wyłącznie przez panie, należące do tego Bractwa. Na licznych ornatach i stułach spotkać można było piękne desenie haftów, sporządzonych wprost artystycznie, a świadczących o zmiennej pracy członkiń. Toteż X. arcybiskupowi Bilczewskiemu brakło nawet słów w pochwałach, jakie wyrażał paniom pięczególnym za ich trud i mozolną pracę. Szczególniejszą uwagę zwracały też monstrancye i kielichy, odlane ze złotych przedmiotów, ofiarowanych drogą składek, przez członkinie bractwa. Niektóre przedmioty zostały zakupione przez publiczność na ofiarę dla pewnych kościołów, reszta zaś została przez ks. Lubomirskiego, dyrektora Bractwa, rozdzielona bezpłatnie w ofierze do najbiedniejszych kościołów lwowskiej dyecezyi.

W oba dnie świąteczne mieliśmy tu aż cztery polityczne zjazdy, na których przeprowadzano dyskusye co do programów partyjnych i wybrano nowych przywódców. I tak w „Gwieździe" obradowali narodowi demokraci i wybrali swym prezesem Dra Gwalberta Pawlikowskiego, a zastępcą prof. Dra Grabskiego. Polska demokracya po obradach w Gmachu Ligi przemysłowej prezesem stronnictwa wybrała Dra Jahla, członka Wydziału kraj. Małej liczny był zjazd Polskiego stronnictwa postępowego, grupującego się około redakcyi „Wieku Nowego", w skład którego wchodzą same radykalne żywioły, rekrutujące się przeważnie ze sfer żydowskich. Tych generalissimusem został prof. politechniki p. Pawłowski. Wreszcie obradowali w żydowskim „Jad Charuzim" socyaliści-kolejarze. Ci nie politykowali, jedynie wyrażali się rządowi i burżujom, a z kwestyą podwyższenia płac załatwili się w krótkiej drodze, uchwalając sobie na ten cel 69 milionów z głównej kasy państwowej. Dziwne tylko, że nie uchwalili sobie okrągłej sumy 70 milionów, a choćby nawet 100 milionów.

Wśród naszych ukraińców ostro jest obecnie osądzony skandal, spowodowany przez posła Dra Kostia Lewickiego, prezesa klubu ukraińskiego w parlamencie i w Sejmie. Oto Dr Lewicki miał sądać od ministra oświaty Dra Hussareka, aby odwołał udzielone stypendya Dr Demianczukowi i Drowi Kowszewiczowi, a nadał takowe Drowi St. Baranowi i Drowi Zającowi, moskalofilowi, który zobowiązał się po uniwersyteckiej habilitacyi nie należeć więcej do stronnictwa moskalofilskiego.

Że tak w istocie było, to świadczy fakt, że ukraińscy studenci odbyli w tej sprawie zebranie, a po ostrej krytyce postępowania prezesa klubu parlamentarnego i sejmowego Dra Lewickiego, powzięli uchwałę, zastrzegając się stanowczo przeciw temu, aby staraniem ukraińskich posłów wyrastali moskalofilscy docenci dla ukraińskiego uniwersytetu. Dla informacyi dodać należy, że Dr Zając jest koncepistą prokuratoryi skarbu, z zięciem znanego moskalofila, adwokata Dra Pawenckiego, który znowu jest szwagrem Dra Kostia Lewickiego, prezesa ukraińskich posłów.

Podsielić się należy z czytelnikami także wiadomością o zgonie Dra Konstantego Łuczakowskiego, profesora gimnazyalnego, który, będąc Rusinem, uczył także w wielu polskich gimnazyach w kraju. Przyznać należy, że był charakteru nieposzlakowanego, a chociaż należał do partyi ukraińskiej, to zawsze życzliwie odnosił się do młodzieży polskiej i zarówno przez nią, jak i ukraińską był bardzo lubiany. Będąc już na emeryturze w roku 1907 zajmował się uwięzionymi studentami-hajdamakami. I w czasie owczesnej „głodówki" studentów w kryminale smarły Dr Łuczakowski zasilał „głodujących" koniakiem. Dziwnym tylko zbiegiem okoliczności w pamiętnym wiedeńskim procesie hajdamaków z Henrykiem Sienkiewiczem, obrońca tegoż Dr Rosenblatt z Krakowa nie powołał Dra Łuczakowskiego na świadka, że właśnie „głodówka" była tylko komedyą, a świadek nawet był dostawcą orzeźwiającego koniaku.

Dziś w południe upłynął termin do wnoszenia ofert na dzierżawę Teatru miejskiego. Wpłynęła zaledwie jedna jedyna oferta p. Hellera, dotychczasowego dyrektora. W przeciągu kilku dni oferta omówiona będzie na sekcyach i pełnej Radzie miejskiej. Nie ulega kwestyi, że tylko pan Heller otrzyma dyrekturę, bo — prawdę powiedziawszy — niema obecnie odpowiedniejszego człowieka, któryby mógł prowadzić teatr, a i większa część Rady miejskiej stoi po jego stronie. *(d).*

Jaką wodę pijemy?

Otrzymujemy następujące informacye:

Dnia wczorajszego wieczorem, od godziny 5—9 odbyło się posiedzenie wspólnych Komisyi wodociągowych Krakowa i Podgórza, pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego.

Przedewszystkiem udzielał wyjaśnień dyr. wodoc. p. Jaszczurowski, poświęciwszy długi swój wywód artykułowi „Głosu Narodu" z dnia 8 marca nr. 55, pod tytułem: „Jaką wodę pije Kraków".

P. Jaszczurowski przyznając, że w jesieni i w zimie pompowano wodę z Wisły na teren bielański, dowodził, że celem tego zalewania i założenia stawu, było tylko utrzymywanie wilgoci w torfach tworzących na znacznej przestrzeni przykrywkę terenu bielańskiego.

Rów zaś, sprowadzający wszystkie ścieki ze wsi Bielan na teren bielański, będzie utrzymywany nadal i tak długo, dopóki gmina nie spełni pewnych żądań zarządu wodociągów.

Opisując następnie nowy szereg studzien, zbudowanych tuż nad brzegiem Wisły, a zasilanych wodą rzeczną, dowodził, że odbywa się tam naturalna filtracya wody, wskutek czego wodociąg krakowski ma wodę daleko lepszą, niżby wogóle woda źródlana być mogła.

Wywody te potwierdził prof. O. Bujwid, powołując się na wykonane przez siebie analizy; okoliczność, żaś, że woda w wodociągu zawiera, aby często wielką ilość bakteryi, bo 290 sztuk w centymetrze sześciennym, nie może być, jego zdaniem, dowodem, że woda nie jest źle świadczyć, bo te bakterye pochodzą z osadów w rurach.

Przechodząc do porównania wody krakowskiej, t. zw. wgłębnej, t. j. czerpanej ze szutrów wiślanych, z wodą źródlaną, jaką niektóre wodociągi są zasilane, wykazywał prof. Bujwid, że zawsze woda wgłębna okazywała się pod względem zdrowotnym lepszą i pewniejszą.

Klasycznym tego przykładem ma być epidemia tyfusu w r. 1904 w Cieszynie, mającym wodę źródlaną. Gdy bowiem w czasie posuchy, — źródła znacznie swą wydajność zmniejszyły, wówczas do rurociągu wpuszczono wprost wodę z potoka, poczem natychmiast pojawił się tyfus. Podobnie wodociąg w Hamburgu spowodował przed kilku laty epidemię cholery, — lecz wodociąg ten czerpał wodę... z rzeki.

Dłuższą debatę wywołała wiadomość, — przyniesiona przez prof. Przybylskiego, że w pewnym domu w Krakowie wyłowiono z wodociągu długiego robaka t. z. nitnika. Prof. Bujwid twierdził, że robak ten mógł dostać się do studni w ten sposób, że do wody wpadł robak, w którym żył nitnik.

W bardzo długiej dyskusyi, w której zabierał głos jeszcze fizyk miejski, zwracała komisya krakowska uwagę m. Podgórza na to, że jedynie tylko woda z Bielan może być pewną i dobrą, natomiast woda z Pychowic z pokładów skalnych, jaką zamierza m. Podgórze użyć do swych wodociągów, może się łatwo zakazić. (?)

Następne, decydujące posiedzenie odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Z Izby handlowej.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Izby handlowej i przemysłowej znalazły się dwie bardzo ważne sprawy, mianowicie sprawozdanie o ankiecie kanałowej, jaka obradowała przez trzy dni w Izbie handlowej oraz sprawa restrykcyi kredytowych, zastosowanych w ostatnich czasach przez Bank austro-węgierski wobec kupców i przemysłowców galicyjskich. Zwłaszcza ta druga sprawa ma bardzo doniosłe znaczenie i szkoda, że przy bardzo formalnem traktowaniu, jakiemu zwykle ulegają sprawy na pełnych posiedzeniach Izby, nie była dostatecznie omówiona i wyjaśniona. Faktem jest, że postępowanie dyrekcyi Banku austro węgierskiego zachwiało znacznie naszymi stosunkami kredytowymi, zwłaszcza kredytem budowlanym i skierowało zapotrzebowanie pieniężne na drogi mniej dobre, bo skazało z konieczności przedsiębiorców na szukanie kredytów wekslowych u pośredników, przez co kredyt ten znacznie został podrożony. Rzecz prosta, że Bank austro-węgierski takiem postępowaniem oddaje niedźwiedzią przysługę naszemu przemysłowi i handlowi i obrona przeciw takiemu postępowaniu jest konieczna.

Przebieg wczorajszego posiedzenia był następujący:

Na początku posiedzenia zawiadomił prezydent Dattner, że ministerstwo handlu zatwierdziło wybór prezydyum Izby na rok bieżący. Następnie wskazał prezydent, że Izba krakowska łącznie z lwowską, poczyniła w ministerstwie handlu starania o budowę nowej linii telefonicznej między Lwowem a Krakowem. Izba interweniowała także przeciw 6-krotnemu podwyższeniu opłaty abonamentowej za stacye uboczne. Protest ten odniósł o tyle skutek, że ministerstwo handlu cofnęło na razie swe zarządzenie.

O Akademię górniczą w Krakowie.

Prezydent zawiadomił następnie, że zgodnie z uchwałą powziętą na ostatniej sesyi plenarnej w sprawie utworzenia akademii górniczej w Krakowie, wzięła Izba udział w ankiecie, zwołanej przez stałą delegacyę górników. Powzięto jednomyślnie uchwałę, zgodną ze stanowiskiem Izby, aby domagać się utworzenia akademii górniczej w Krakowie.

Wybory.

Z porządku dziennego delegatem do krajowej Rady kolejowej wybrano ponownie p. Jakóba Judkiewicza.

Na asesorów handlowych dla sądu w Krakowie wybrano pp. Zygmunta Mendelsburga i Juliusza Grossego (syna), dla sądu w Jaśle Kaz. Kłosińskiego, Józefa Menassego, Stan. Benesza i Maurycego Müllera.

Sprawa kanałowa.

Szef biura Izby Dr Benis przedstawił następnie wyniki obrad ankiety w sprawie kanałowej. Inicyatorom ankiety chodziło o to, aby jeszcze raz szczegółowo omówić trasę kanałową i porobić wobec rządu ewentualne zastrzeżenia co do jej przeprowadzenia.

Cel ankiety został w zupełności osiągnięty. Między poszczególnymi stronami interesowanymi przyszło do porozumienia. Zarówno interesy Oświęcimia, jak i zagłębia krakowskiego znalazły zadawalniające uwzględnienie. Kanał dochodzić będzie do granicy śląskiej i to w ten sposób, że widać utrwalone u rządu przekonanie, iż musi on być dalej poza granicę śląską prowadzony.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Sprawa Banku austro węgierskiego.

Członek Izby p. Halski przedłożył następnie Izbie treść memoryału, jaki ma być wysłany do Koła Polskiego i min. Długosza i Zaleskiego z protestem przeciw mowie gen. sekretarza Banku austro-węg. skierowanej przeciw Galicyi i restrykcyom kredytowym zastosowanym przez Bank.

Referent przedłożył następującą rezolucyę:

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie uchwala wnieść do Koła polskiego oraz do ministra dla Galicyi stanowczy protest przeciw niczem nieuzasadnionym restrykcyom kredytu w Galicyi, wykonywanym przez Bank austro-węgierski mimo przeciwnych zapewnień płynących ze sfer miarodajnych Banku. Restrykcye te narażają kraj na niedające się nawet przewidzieć groźne skutki i wywołują u nas sztuczne przesilenie.

Izba nie widzi w stosunkach gospodarczych kraju, rozwijających się pomyślnie i normalnie, żadnego zgoła rzeczowego powodu do tego rodzaju zarządzeń, zakłócających tylko spokojny tok pracy w przemyśle i handlu i szerzących powszechne zaniepokojenie. Świadomi nieobliczalnych i ciężkich skutków, wywołanych ostatniemi zarządzeniami Banku, zwracamy się do Koła polskiego z prośbą, aby wszelkich swoich wpływów użyło, celem odwrócenia zagrażającej krajowi klęski.

W dyskusyi r. Blumenfeld zaznaczył, że gen. sekretarz Pranger widocznie dlatego stanął na stanowisku restrykcyi kredytowych, iż prawdopodobnie chciał przez to podnieść kurs renty państw. Rzecz prosta, że skutku pomyślnego nie osiągnął. Domagał on się od przemysłowców galicyjskich weksli towarowych, których przecież przy mało rozwiniętym naszym przemyśle nie wiele być może.

Zarazem zostali od pomocy Banku wykluczeni eskonterzy. Przez to kredyt został znacznie podrożony, gdyż ci muszą szukać pomocy Banków prywatnych.

P. Szancer w obszernem przemówieniu przedstawił szkody, jakie przez postępowanie Banku ponosi nasz ruch budowlany i kupiectwo. Ruch budowlany jeśli opiera się na podkładzie wekslowym, do jakiego go postępowanie Banku spycha, musi być spekulacyjnym i niezdrowym. Pożyczki hipoteczne zależą od zbytu akcyi hipotecznych, a postępowanie austro-węg. Banku do ich zbytu się nie przyczyni.

Na podstawie referatu Dr Joseferta uchwalono wydać ministerstwu handlu opinię o projekcie ustawy o stosunkach prawnych ajentów handlowych.

Reorganizacya kolei państwowych.

W ubiegły piątek dnia 22 marca br. wygłosił na zebraniu Towarzystwa Technicznego zajmujący odczyt sekretarz krakowskiej Dyrekcyi kolejowej, Wacław Przybylski, w sprawie „reorganizacyi kolei państwowych".

Przedstawiwszy na wstępie w zarysie rozwój kolei w Austryi i teorye ekonomiczne, które tym rozwojem kierowały i omówiwszy dość skomplikowaną organizacyę ministerstwa kolejowego, dyrekcyi kolejowych i niższych urzędów egzekutywnych, prelegent przytoczył szereg dat statystycznych, ilustrujących obecny stan rozwoju kolei w państwie.

Obecnie liczy sieć kolejowa w Austryi 22.168 klm., z czego przypada 19.207 klm. na koleje państwowe. W Galicyi mamy 4 234 klm. sieci kolejowej. Kapitał zakładowy kolei państwowych w Austryi obliczają ogółem na pięć i pół miliarda koron. Stały personal kolei państwowych wynosi 99.600 (w Galicyi 16.450). Ogólna cyfra stałego i prowizorycznego personalu kolejowego w Austryi wynosi około 250 000 (w Galicyi 38.000).

Obecną organizacyę kolei nie uważa prelegent za korzystną. W ostatnim czasie powstał cały szereg projektów reorganizacyi, których większą część charakteryzuje dążność do decentralizacyi zarządu kolejowego, która jedynie najlepiej odpowie postulatom taniej, szybkiej, bezpiecznej, regularnej i wygodnej komunikacyi i transportu.

Główną zasadą reorganizacyi powinno być utrzymanie istniejących obecnie dwóch instancyj, t. j. ministerstwa kolejowego i dyrekcyi kolei państw., czyli żeby przy nowej organizacyi nie powiększano ilości tych istniejących dziś dwóch instancyj przez utworzenie jeszcze jednej (trzeciej) pośredniej instancyi. Dalszym postulatem powinno być jak największe odciążenie ministerstwa kolejowego przez rozszerzenie kompetencyi dyrekcyj kolejowych z prawem ostatecznej decyzyi, a w logicznym związku z tem należy, celem uniknięcia przeciążenia tych dyrekcyi, powiększyć kompetencyę podległych dyrekcyi urzędów egzekutywnych. Obszar terytoryalny dyrekcyi kolejowych powinien wynosić 1000 a co najwyżej 1200 klm. Wobec tego, że już obecnie istniejące w naszym kraju 3 dyrekcye kolejowe należą do największych w państwie byłoby wskazanem, aby kreowano u nas we wschodniej części kraju w Tarnopolu lub Przemyślu jeszcze jedną dyrekcyę kolejową.

Wielkiem ułatwieniem dla dyrekcyi kolejowych byłoby umniejszenie agend czynnej kontroli, któreby przeszły na osobne urzędy (nie instancye) t. zw. inspektoraty ruchu (Betriebsinspektorat), każdy w okręgu mniej więcej 400 klm. Takie inspektoraty ruchu istnieją oddawna w Prusiech i Bawaryi gdzie spełniają świetnie swe zadanie.

Przy reorganizacyi zarządu kolejowego będzie musiał bezwarunkowo nastąpić nowy podział terytoryalny między pojedyncze dyrekcye kolejowe. Wtenczas prawdopodobnie 200 klm. linii galicyjskiej kolei północnej przypadnie pod zarząd krakowskiej dyrekcyi.

W pewnych kołach fachowych poruszono niedawno myśl utworzenia zamiast dzisiejszych okręgowych, terytoryalnych dyrekcyj, t. zw. „Routendirektionen". System ten polegałby na tem, że główne linie kolejowe, które służą dla ruchu międzynarodowego nie podlegałyby kilku dyrekcyom, wzdłuż których linie te przechodzą, tylko jednej dyrekcyi. Takie dyrekcye istnieją w Bawaryi. Ze względu na zbyt wielką liczbę prowincyi i poszczególne różnorodne interesa pojedynczych krajów koronnych, wchodzących w skład Austryi, urzeczywistnienie podobnego projektu natrafiłoby, zdaniem prelegenta, na różne trudności.

W końcu podniósł prelegent konieczność ustalenia stanowiska ministra kolejowego w podobny sposób jak n. p. zasadniczo ustalonem jest stanowisko ministra obrony krajowej. N. p. W r. 1911 zmieniało się kierownictwo ministerstwa kolejowego czterokrotnie. W tych stosunkach trudno jest przecież mówić o tak koniecznej stałości i ciągłości w

NAGRODA.

Już zrana, przy ubieraniu Karolek dostał klapsa. Przebrany był za sędziego: toga czerwona i biret kartonowy. Wdziewając rękaw źle włożył rękę i rękaw pękł. To zagniewało mamę, która jako osoba żywego charakteru lubiła wszelkie przykrości życiowe, przypisywać czyjejś winie i bezzwłocznie za nie karać.

Karolek jednak połknął łzy bez zbyt wielkiego wzruszenia. Tyle razy mu powtarzano: „jeżeli będziesz grzeczny, dostaniesz kostyum na twoje imieniny w karnawale". Zadał sobie tak wiele trudu, aby być grzecznym, że gdy nadszedł wreszcie ten oczekiwany dzień nagrody po tylu wysiłkach, powinien był być dniem wesołości i uciechy od początku do końca. Gdyby nie trzewiki lakierowane, trochę za twarde i za ciasne, nałożone dla zadowolenia macierzyńskiej próżności, niebo jego nie miałoby chmur. Cała rodzina wyszła z domu około dziesiątej i postanowiła odwiedzić przyjaciół i krewnych. Ponieważ Karolek był przebrany, należało trochę go pokazać. Karolek ze swoją matką, bardzo wystrojoną, ojcem wiecznie niedomagającym na żołądek i posępną siostrą Zosią, piętnastoletnią ładną dziewczynką, przebiegł całe kilometry ulic brnąc po błocie przy chłodnym wietrze, wyszedł na dziesiątki piąter i ucałował żżymając się wewnętrznie mnóstwo twarzy, których nienawidził.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, przyjmowano ich wszędzie wodą z różnymi sokami, wiśniowym najprzód, następnie grenadiną, potem malinowym i znów wiśniowym. Potem dostał wymiotów. Zdarzyło się to właśnie na dywanie, w salonie podczas śniadania u wuja Juliana, który obiecał był zająć się nim w przyszłości.

— Wstrętny malec, zawsze musi coś takiego urządzić, — powiedziała matka przez zaciśnięte zęby, potrząsając nim silnie.

Po śniadaniu, podczas którego Karolek połknął zaledwie połowę jajka, tak dalece miał żołądek rozstrojony, wybrano się w dalszą drogę. W kolejce podziemnej Karolek wciśnięty między okrągłe kształty czterech otyłych pań, które nie dostrzegły jego obecności omal nie zginął uduszony. Wyciągnięto go bladego i dopiero na górze zaczął swobodniej oddychać.

— A teraz mały, bądź wesoły i baw się; trzeba się cieszyć, bo dziś dzień wesoły, poleciła mu matka stanowczym tonem.

— No tak, nie przybieraj tej miny pogrzebowej, baw się, dodał ojciec ze spojrzeniem surowem, które wyraźnie znaczyło: „Inaczej, pomówimy ze sobą".

Zachęcony w ten sposób, mały nieszczęśliwiec wkroczył na bulwary zapchane rozbawionym tłumem i spacerował tam ze swoją rodziną przez cztery godziny. Z początku ogólne podniecenie, krzyki, confetti, a szczególniej przekonanie, że zwraca uwagę swoim kostyumem czerwonym, a więc należy do wybranych, zachwycało go. Ale był za małym i nie zauważył, że nikt nie patrzy na niego, kroczył jakby zgubiony i osamotniony w ruchomej studni utworzonej z czterech osób, które go bezpośrednio otaczały i zakrywały mu całe widowisko, zasłaniając go jednocześnie. Raz zaledwie, do buzi otwartej ziewnięciem, jakiś ulicznik wrzucił mu garść confetti, okrągłych liliowych papierków, które omal go nie udusiły. Do tego lakierowane trzewiki zaczynały go piec niezmiernie.

— Idź naprzód z siostrą — powiedział ojciec.

Ale Zosia w sposób dziwny i niezrozumiały znalazła się jakoś za plecami rodziców i trzymając Karolka za rękę zgubiła się trochę w tłumie, tak, że dopiero po dziesięciu minutach krzyków i nawoływań, odnaleziono się szczęśliwie. Karolkowi zdawało się, że przez ten czas dwaj młodzi ludzie, którzy już poprzednio szli za nimi, przecisnęli się w tłumie do Zosi, obsypali ją mnóstwem confetti, a następnie zaczęli bardzo gorliwie czyścić jej sukienkę, otrzepywać okrycie i włosy..

Zaledwie jednak dotarli do rodziców, Zosia odezwała się:

— To ten Karolek nieznośny, trzeba go ciągnąć, ledwie się rusza.

Mocne uszczypnięcie dało mu przedsmak tego, co go czeka, jeżeliby ośmielił się zaprzeczyć. To też wolał znieść przetrzepanie z ręki ojca, rozdrażnionego chwilowym niepokojem.

Po tym wypadku rozpoczął się przejazd wozów, ale Karolek za mały, aby co mógł widzieć w natłoku osób dorosłych, nie śmiejąc zaś prosić, aby go podniesiono, bo był już „za duży", aby korzystać z przywilejów dzieciństwa, dostrzegł tylko nie wiele, dość jednak, aby zapragnąć widzieć więcej. To niepowodzenie, pozwoliło mu wprawdzie zauważyć, że obaj młodzi ludzie, korzystając z zamieszania, cisną się znowu ku Zosi, ale to go mało interesowało. Zaczął po cichu płakać z rozczarowania, zmęczenia i dlatego, że go nogi bardzo bolały. Łzy spływając, znaczyły bruzdy na powalanej twarzyczce.

Gdy wozy przeszły, przechadzka męcząca, przerywana zatrzymywaniem na rozmowy, powitaniami, popychaniem, zaczęła się na nowo.

Zatrzymano się wreszcie na placu Republiki w jakimś barze. Karolek zapchał sobie gardło jakimś sypkim biszkoptem, który go dławił, [illegible] widocznie. Ale było mu to obojętne: sam fakt, że już nie potrzebował iść, że siedział, był prawdziwą rozkoszą. Nieznacznie rozwiązał pod stołem sznurowadła i wyciągnął z bucika prawą nóżkę, która go bardziej bolała...

— Dzisz go! przebrał się za sędziego! — huknął mu nad uchem głos ochrypły i pijacki.

Jakiś pseudo-robotnik raczej włóczęga z dwoma towarzyszami równie pijanymi jak on, zatrzymał się przed Karolkiem i z obrzydzeniem przyglądał się jego todze i biretowi.

— Sędzia! Boże święty, to ma być sędzia! Patrz stary, jak się to dmie! — dodał drugi.

— A to mały paskudziarz! Podobny do tego starego, co to mi wlepił piętnaście dni aresztu za ostatnią bójkę z polikierami... To on, wykapany, powiadam ci... Zaczekajno ty...

Trzeci mówiąc te słowa, gruchnął pięścią w kartonowy biret Karolka. Karton pękł, rozpłaszczając się i biret wjechał aż na nos Karolka, który zaryczał z przerażenia.

— To nie on paskudziarz — zauważył drugi z kompanii — to jego ojciec... Nie wstydzisz się ty stary draniu, pchać na dziecko taką świńską przyodziewę?

— A tak, nie wstydzisz się! powiedz, nie wstydzisz się, ty tam, niedojdo?

Zbliżali się, grożąc i zataczając się na nogach. Karolek ryczał ciągle, a jego matka i siostra wrzeszczały przenikliwie. Ojciec wstał i blady cofał się wśród stołów.

Na szczęście dwóch policyantów nadeszło i przerwali awanturę, zabierając najhałaśliwszego z pijaków, wbrew protestom tłumu, [illegible] odnosił się do sędziego i jego ro[illegible]

Karolek jednak w strachu i zamieszaniu zapomniał o trzewiku, który został pod stołem. Nie mówiąc nic, podążał, utykając na jednej nodze za rodzicami, którzy dość już mieli tłumu i ścisku. Dopiero Zosia spostrzegła brak i zwróciła na to uwagę rodziców.

Nie można było myśleć o powrocie i szukaniu trzewika w tym tłumie. Sprawa została załatwioną na jakiejś pustej uliczce, a ojciec rozgniewany tem, że doznał takiego strachu, okazał się tak surowym, że aż matka musiała się w to wmięszać i wynikła scena, która trwała aż do domu, dokąd Karolek doszedł w pantoflach kupionych u jakiegoś przekupnia za kilkadziesiąt centymów.

Na wpół żywy ze zmęczenia, stłuczony i spłakany, położył się biedaczysko do łóżka, nie jedząc już obiadu, kontent, że się to wreszcie skończyło. Ale posiłek uspokoił całą rodzinę i matka zanim poszła sama na spoczynek, przyszła do jego łóżeczka uściskać go i darować mu winę.

— Już wszystko skończone — powiedziała mu. — Ojciec już się nie gniewa.. I tak bawiliśmy się dobrze, prawda?... Wiesz, jeżeli będziesz grzeczny, to na przyszły rok przebierzesz się znowu.

Dreszcz przerażenia przebudził na wpół śpiącego Karolka. Obrzydzenie go zdjęło na myśl o poprzednich wysiłkach i ich rezultacie, a groźba powtórzenia się czegoś podobnego w przyszłości, zmroziła go piekielnym strachem... ale to miało się dziać w dalekiej przyszłości, a skutki szczerości byłyby natychmiastowe...

— O z pewnością mamusiu, będę grzeczny — zapewnił, z drżeniem pierwszego buntu w głosie.

administracyi kolejowej. Dzisiejszy minister kolejowy bar. Forster, znany ze swej fachowości, energii i wybitnych zdolności, daje rękojmię, że wielkie zadanie reorganizacyi będzie przeprowadzonem ku zadowolnieniu jak najszerszych kół publiczności.

Odczyt nagrodzono hucznymi oklaskami. Zebraniu przewodniczył prezes Tow. Technicznego r. dw. Horoszkiewicz.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 27, zachód przypada o godzinie 6 minut 02; długość dnia godzin 12 minut 35

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Jana Kapistr., pojutrze we piątek 7 Boleści NMP.

Kraków, dnia 27 marca.

Napaści p. Zamorskiego. Wszechpolski poseł, stojący na czele stronnictwa chrześć.-ludowego, p. Zamorski, uznał za stosowne napaść wczoraj na kongresie stojałowczyków znowu na „Głos Narodu“ i na stronnictwo chrześć.-socyalne. Zamorski opowiadał, że „Głos Narodu“ dawał 500 koron na „Dom polski“ w Bielsku pod warunkiem, że stojałowczycy wstąpią do stronnictwa chrześć.-socyalnego. Twierdzenie to jest nieprawdziwe. Cały szereg innych jeszcze fałszów wygłosił Zamorski na temat „Głosu Narodu“ (np. że „Głos Narodu“ intryguje na kongresie itd.). Musimy przygwoździć te eszczerstwa i uświadomić naszych czytelników kim jest p. Zamorski, podszywający się pod firmę „chrześć.-ludową“.

Jubileusz pracy oświatowej. Przed 20 laty za inicyatywą p. Maryi Siedleckiej powstało w Krakowie Koło Pań T. S. L., jako jedno z pierwszych ogniw nowopowstałej organizacyi oświatowej. P. Siedlecka, obecna prezesowa Koła (poprzednio stały na czele Koła p. Gralewska i p. Idalia Pawlikowska) miała sposobność wystąpić na poranku jubileuszowym ze wspaniałym plonem 20-letniej pracy Koła. Za staraniem bowiem tego Koła i jego funduszami powstały szkoły polskie w Holoskowie, Białej, Wolicy, Trojanowicach, w Majdanie, Zwardoniu, Jaworzu itd. Ostatniem dziełem Koła jest powołanie do życia szkoły gospodarstwa domowego w Orłowej na Śląsku. Założyło nadto szereg ochronek i czytelń, zebrało na cele kulturalne około 130.000 koron!

Poranek jubileuszowy Koła zgromadził w Starym Teatrze bardzo liczną publiczność. Orkiestra p. Czyżowskiego odegrała utwory Chopina, Moniuszki i Żeleńskiego; piękne, pełne zapału przemówienie wzywające do pracy nad ludem wygłosiła p. Jadwiga Strokowa, p. Asta Różańska odśpiewała kilka pieśni, które publiczność żywo oklaskiwała, podobnie jak i grę na fortepianie p. Abłamowicz-Meyerowej. Okolicznościowy pełen polotu wiersz p. M. Błotnickiej, streszczający w poetycznej formie ideały Koła Pań odczytała (dlaczego nie oddeklamowała?) p. Wanda Drozdowska, artystka sceny łódzkiej, poczem nastąpiły przemówienia dyr. Parczyńskiego im. Zarządu Gł. T. S. L. i p. Wójcika z Orłowej. Sprawozdanie z działalności 20-letniej Koła odczytała sekretarka p. Wolińska.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie Sekcyi przynależnościowej Rady m. pod przewodnictwem r. m. Juliusza Epsteina. Sekcya zaopiniowała kilkanaście podań obywateli obcych państw o przyznanie im warunkowego prawa przynależności do gminy m. Krakowa.

Wreszcie imieniem własnem przyjęła kilkadziesiąt rodzin do związku tut. gminy z tytułu zasiedzenia.

Z Teatru miejskiego. Tragedya Tadeusza Konczyńskiego „Demostenes“, której premiera, wywołująca żywe zainteresowanie, dana będzie w sobotę, składa się z 5 aktów w 7 obrazach. Akt pierwszy ma tytuł „Na dworze Filipa“, gdzie Demostenes starł się osobiście raz jedyny w swem życiu ze swym wielkim przeciwnikiem historycznym — akt drugi „W Atenach“ rozgrywa się po wtargnięciu Filipa do Beocyi i zajęciu Elatei. Obraz trzeci przedstawia „Sen o bitwie pod Cheroneją“. Obraz czwarty jest odtworzeniem wiekopomnej chwili, jaką był „Proces o złoty wieniec“ — obraz piąty i szósty (akt IV.) ma tytuł „Pomsta“, obraz siódmy (akt V) przedstawia „Smierć Demostenesa“. Próby odbywają się pod kierunkiem autora i p. Stanisławskiego. Kasa zamawiań sprzedała już znaczną ilość biletów na pierwsze cztery przedstawienia tragedyi. Wiele rodzin wybiera się z młodzieżą na „Demostenesa“. Od jutra rozpoczynają się pełne próby ze statystami, chórem i dekoracyami.

Czarna ospa w Krakowie. Dzięki energicznej akcyi miejsk. urzędu zdrowia ilość chorych na czarną ospę nie zwiększyła się i nie zaszedł żaden nowy wypadek śmierci. W miejskim urzędzie zdrowia odbywają się w dalszym ciągu ochronne szczepienia codziennie między godz. 6—7. Jak informuje urząd zdrowia, szczepienie ochronne wystarcza do lat 5 lub 6. Osoby, które przed tym czasem były szczepione winne we własnym interesie poddać się ponownie zabiegom antichorobowym.

Wczoraj zaszczepiono krowiankę 1000 robotnikom i robotnicom z fabryki cygar. Prócz tego odbywają się szczepienia wśród uczniów szkół miejskich.

Meble ś. p. Wyspiańskiego. Odnośnie do notatki pod tym tytułem wyjaśnia Wydział „Sztuki“, że mebli żadnych po ś. p. Stanisławie Wyspiańskim nie posiada, natomiast posiada urządzenie „Świetlicy“ z wystawy wiedeńskiej, którego nie zamierza sprzedawać.

Zjazd koleżeński abituryentów klasy VIII A. gimnazyum III w Krakowie z roku 1902, odbędzie się w sobotę 8 czerwca b. r. w Krakowie. Kolegów, chcących wziąć udział w zjeździe, uprasza się o rychłe zgłoszenie się pod adresem jednego z niżej podpisanych:

Kazimierz Maryan Morawski, Kraków, Siemiradzkiego 5; Hieronim Tarnowski, Rudnik nad Sanem (poczta w miejscu); Maryan Szydłowski, Kraków ul. Długa 29.

Gremium aptekarzy. Walne zebranie członków gremium aptekarzy Galicyi zachodniej odbyło się w ubiegłą sobotę pod przewodnictwem prezesa p. Karola Łuczki. Po załatwieniu spraw bieżących i po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutoryum, wybrano do zarządu na trzy lata: prezesa p. Karola Łuczkę, wiceprezesem p. Ksawerego Mikuckiego, sekretarzem p. Wincentego Grabowskiego; do komisyi egzaminacyjnej pp. Ksawerego Mikuckiego, M. Masłowskiego i L. Rosenberga; do komisyi kontrolującej pp. J. Niesiołowskiego z Tarnowa, M. Masłowskiego z Krakowa i D. Matulę z Podgórza; do wydziału gremium zostali wybrani pp. E. Schneider, H. Banke, K. Jahr, M. Masłowski, M. Gorzecki, W. Figler, J. Nowak, L. Rosenberg, K. Szymonowicz, D. Matula i J. Radwański.

Zamiast powinszowań ślubnych. Zwyczaj składania datków na oświatowe cele TSL. zamiast nadsyłania telegramów gratulacyjnych coraz częściej staje się zwyczajem. Przy zawiadomieniach ślubnych dołącza się czek Pocztowej Kasy Oszczędności a Zarząd Główny TSL. zestawia listę wpłaconych ofiar i wraz z odpowiedniem podziękowaniem przesyła ją następnie nowożeńcom. Świeżo z powodu zaślubin państwa Zygmunta i Eugeni z Orszulskich Pauliszów, wpłynęła do Kasy Zarządu Głównego z tego tytułu kwota 217 kor. 84 hal.

Z teatru „Nowości“. Atrakcyę obecnego programu stanowią znakomici gimnastycy Mercedes i ekscentryk muzykalny, oraz imitator głosów zwierzęcych i ptaków Emanuel. Wielkim powodzeniem cieszy się również wodna pantomina indyjska tudzież reszta programu.

Z Cyrku Edison. Najnowszy program Cyrku Edison trwać będzie od dnia 29 b. m. do 3 kwietnia włącznie, poczem w Wielki czwartek, W. piątek i W. sobotę z powodu uroczystego święta przedstawień nie będzie.

Obecny program przynosi Szekspira „Romeo i Julia“. Część humorystyczną reprezentować będzie obraz „Z miłości do tancerki“ i „Wesoły magnetyzm“. — Programu dopełni pouczające zdjęcie z natury „Hodowla aligatorów“ w Kalifornii, oraz Żurnal Pathego. W oba dni świąt Wielkanocnych odbędą się po dwa przedstawienia z nowym programem.

Aresztowanie bandy rabusiów. Z końcem lutego, jak to już pierwotnie donieśliśmy, napadli pod cmentarzem jacyś opryszkowie na pewnego wieśniaka i skradli mu z kieszeni 200 kor. podjęte z Miejskiej Kasy oszczędności. Dopiero wczoraj wyśledziła policya sprawców tej rabunkowej kradzieży w osobach 40 letniego Feliksa Skupińskiego, 39 letniego Leona Danza i 21 letniej Wiktoryi Czoputówny. Rabusiów aresztowano i odstawiono do aresztów „pod telegrafem“. Przy aresztowanych pieniędzy już nie znaleziono.

Pogoda. Dnia 26-go marca termometr doszedł od + 5·1 do + 13·9 Cel. barometr popołudniu podnosił się.

Dnia 27-go marca o godzinie 7 mej rano stan barometru 737.6 mm., termometru + 9·1 C., wiatr północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Obchód ku uczczeniu Z. Krasińskiego urządziły z niezwykłą okazałością i prawdziwym pietysmem uczenice liceum i gimnazyum SS. Urszulanek w Tarnowie. Obszerny a starannie opracowany program wypełniono deklamacyą i naprawdę piękną częścią muzyczną (skrzypce i fortepian).

Wystawa zewnętrzna była wprost wspaniałą, co z tem większem uznaniem należy podnieść, że wykonały to same uczenice własnym pomysłem.

Żywe obrazy jak motyw z „Nieboskiej komedyi“ i „Przedświtu“ — apoteoza Krasińskiego wykonano z artyzmem i dużem odczuciem.

Odczyt o Krasińskim wypowiedział profesor Wojciechowski.

Z powodu korespondencyi z Izdebnika. — Otrzymujemy następujące pismo:

Chciałbym się Szanownego Korespondenta zapytać, w jaki sposób tak „jaskrawo“ uwydatnia się bezczynność tamtejszego grona nauczycielskiego? Jakie pretensye ma Korespondent do tych 5 pp. nauczycielek? Czy żąda, by np. siły pomagać wyrzucać nawóz ze stajni? Szanowny Korespondent musi wiedzieć, że takie nauczycielki to zwykle siły początkujące, które już w szkole przy pracy napotykają na wielkie trudności, muszą się przygotowywać do lekcyi, a potem poprawiać co tydzień setki zadań i t. d. Gdyby tak Szanownemu Korespondentowi dać tak paczkę zadań np. tylko z 80 do poprawy (miesięcznie pisze się 4 razy), to gdyby tak posiedział nad nimi 2 do 3 godzin, tedy go ta bezczynność nauczycielek tak „jaskrawo“ nie raziła. Przytem musi Szan. Korespondent wiedzieć, że młodsi nauczyciele muszą się przygotowywać do egzaminów, a przygotowanie to też nie trwa tydzień.

Nauczyciel

Z tego samego powodu otrzymujemy następujące uwagi od jednej z nauczycielek.

„Nie mogę się oprzeć konieczności odpowiedzenia p. korespondentowi z Izdebnika: Przyszłość ludu, dobrobyt jego, walka z żydostwem, wszystko to leży w rękach nauczyciela ludowego. — Niech on ma zapewniony byt bez troski, aby się pracy nad ludem mógł całkiem oddać, a skutki będą niechybne. Podniesie się rolnictwo, jeśli nauczyciel nadtem popracuje. Weźmie się lud do handlu, jeśli go nauczyciel zachęci i pouczy. Przemysł domowy się rozwinie, jeśli nauczyciel radę i pomoc ludowi ofiaruje. Jednem słowem nauczyciel względnie nauczycielka we wsi to twórca dobra, jeśli ma możność pracy i poświęcenia dla ludu.

Obecnie absolutnie oddać się temu nie może i dziwne jest żądanie społeczeństwa, które zanadto dobrze wie, jak ciężkie ma życie nauczyciel ludowy. Znękany niedostatkiem, ani sił nie może mieć ani chęci, oprócz zawodowej pracy oddać się jeszcze innej, choć dobrze wie, że ta jest konieczna i że byłaby ideałem i koroną jego pracy dla społeczeństwa“.

Prenumeratorka.

Autorowi listu z Izdebniku w odpowiedzi. Korespondencyą, zamieszczoną w Nrze 66 „Głosu Narodu“ przez anonima, czuje się grono nauczycielskie w Izdebniku, dotknięte i uprasza Szanowną Redakcyę o zamieszczenie niżej podanego sprostowania.

Przedewszystkiem ten, kto miał odwagę rzucać tego rodzaju oszczerstwa na tutejsze nauczycielstwo, niechże ma dość odwagi wyznać kim jest i oznajmić nam swoje doniosłe dotychczasowe zasługi dla społeczeństwa.

Autor listu zarzuca nauczycielkom zajmowanie się plotkami — co jest kłamstwem, bo nauczycielstwo tutejsze jest na to zapoważne i zbyt odosobnione, a o chęć plotkowania raczej autora listu posądzić można. O lekturze naszej sądzi autor, jak ślepy o kolorach i na chybił trafił dosiada ujeżdżonego konika: „że panie czytują romanse“. Niechże autor wpierw przekona się co czytujemy, a potem sądzić będzie. Kłamstwem jest też, że nauczycielstwo tutejsze nie oddaje się pracy społecznej. Tutejszy pan kierownik bierze czynny udział we wszystkich miejscowy instytucyach jak: Spółce rolniczej, kasie Raif. i t. d. Nauczycielstwo też urządzało niejednokrotnie wspólnemi siłami obchody narodowe, odczyty z zakresu gospodarstwa, w ostatnich czasach odczyty ilustrowane obrazami świetlnemi (na które mimo małej opłaty siłą widzów ściągać trzeba). Mamy też bibliotekę, z której bardzo chętnie wypożyczamy książki chcącym czytać.

Naznaczyć jednak musimy, że ważną przeszkodą w naszej pracy oprócz wielu innych, jest też częsta zmiana sił naucz. przy tutejszej szkole. Zanim dany nauczyciel(ka) rozglądnie się po wsi i wśród powierzonych jej dzieci po roku, bywały wypadki, że i wcześniej przenoszą ją z Izdebnika. Z obecnych pięciu nauczycielek trzy pracują w Izdebniku zaledwie 6 miesięcy, a 2 drugi rok. Wobec tego nie może być ciągłości w naszej pracy oświatowej. Mimo jednak nieprzyjających pracy warunków i przykrego odosobnienia my pracujemy i pracować usiłujemy.

Jeśli więc anonim nie jest człowiekiem dobrej woli, aby iść z pomocą nauczycielstwu, niech też nie rzuca oszczerstw, bo krzywdzenie w ten sposób i tak w przykrych warunkach będącego nauczycielstwa nie jest godnem kulturalnego człowieka.

W Izdebniku, dn. 26 marca 1912.

Grono nauczycielskie.

Ze świata.

Szowinizm niemiecki. Z Gracu piszą do nas: Na Uniwersytecie w Gracu ogłosił prof. Steil ćwiczenia retoryczne z dopiskiem: „nur für Hörer deutscher Nationalität“ (tylko dla słuchaczy niemieckiej narodowości!) Fakt ten wywołał słuszne oburzenie u młodzieży słowiańskiej i włoskiej, uczęszczającej na Uniwersytet w Gracu, z tej prostej przyczyny, że albo nie ma ona własnego uniwersytetu, albo też przybywa do Gracu w celu nauczenia się języka niemieckiego; w obydwu tych wypadkach zasługuje na życzliwą gościnność. Innego jednakże, jak z przytoczonego wyżej faktu wynika, zdania są Niemcy. Naturalnie młodzież narodowości nie niemieckiej energicznie zaprotestowała przeciwko tego rodzaju postąpieniu, przeciwnemu ustawom zasadniczym, z tem zastrzeżeniem, że jeżeli protest złożony na ręce Rektora nie poskutkuje, udadzą się z tą sprawą do posłów słowiańskich i włoskich. Profesor ostatnie zastrzeżenie odwołał.

Fakt powyższy charakteryzuje doskonale stosunki, panujące między młodzieżą niemiecką a słowiańską i włoską w Gracu. Niemcy bowiem nie są zwolennikami zasady, że nauka jest własnością wszystkich i każdy ma prawo z niej korzystać, to też młodzieży obcej nigdy nie wpuszczają na posiedzenia naukowe w lokalach akademickich, na odczyty i t. p., pisząc na odnośnych ogłoszeniach: „deutsche Gäste willkommen“! Również nie może ona należeć do instytucyi akad., jak biblioteka prawnicza itp. Także w życiu towarzyskiem na każdym kroku pokazują swoją gruboskórność, nie zapraszając młodzieży obcej na zabawy, a posuwają tę swoją ostrożność przed „inwazyą“ obcą do tego stopnia, że wypraszają z sali, w której odbywa się zabawa akademików narodowości słowiańskiej lub włoskiej.

Naturalnie cały ten wypadek jest wodą na młyn Słoweńców i Włochów, domagających się własnych uniwersytetów. Jeżeli bowiem ani rząd ani władza akademicka nie mogą młodzieży tej narodowości zabezpieczyć na uniwersytetach istniejących wolności nauki, to tem samem musi się stworzyć im nowe uniwersytety, wyłącznie dla nich, boć przecie 19 artykuł ustaw zasad. wyraźnie zabezpiecza równość dla wszystkich narodowości w Austryi!

b.

Smierć pod lawiną. Z Wiednia donoszą: W poniedziałek, jako w drugi dzień świąt, wielka liczba tutejszych mieszkańców udała się do pobliskich gór na Rax lub Schneeberg to na wycieczkę, to na ćwiczenia narciarskie. Jedną z takich wycieczek zorganizowało dolno-austryackie Tow. turystyczne na Schneeberg, na najbliższy punkt alpejski pod Wiedniem. Na szczyt Schneebergu prowadzi kolej zębata i znajduje się tam hotel, który w niedzielę był przepełniony gośćmi.

Nagle wśród gości zabawiających się w restauracyi kolejowej rozeszła się wiadomość, że grupa turystów wycieczki, urządzonej przez Tow. turystyczne, zginęła zasypana lawiną. Wiadomość ta niestety wkrótce się sprawdziła i okazało się, że wycieczka, urządzona przez Tow. turystyczne, dostała się pod lawinę. Wycieczka ta składała się z 12 osób, między niemi były 3 panie.

Jedna z tych pań, która szła ostatnia, trzymając swego towarzysza za rękę, dostała się na sam brzeg lawiny, tak, że zasypana została tylko po szyję. Mogła więc wołać o pomoc. W tej pełnej grozy pozycyi pozostała przeszło dwie godziny, poczem dopiero wołanie jej usłyszeli jacyś dwaj przechodnie i odkopali ją na pół martwą. Odkopana powiedziała, że przez cały czas, gdy tkwiła w śniegu, czuła obok siebie drgające drugie życie ludzkie. Rzucono się więc do dalszego kopania i obok znaleziono w śniegu jej najbliższego towarzysza wycieczki, ale już nieżywego.

Odkopaną w stanie groźnym przewieziono do schroniska. Następnie stwierdzono, że wszyscy inni uczestnicy wycieczki zginęli pod lawiną. Wycieczką tą kierował sędzia wiedeński Dr Emilian Hacker, jeden z najlepszych turystów i przewodników w Austryi.

Natychmiast zorganizowano gorączkową akcyę ratunkową. Dotychczas zdołano wydobyć z pod śniegu 7 zwłok turystów-narciarzy, między niemi zwłoki przewodnika wycieczki sędziego Dra Hackera. Na ciałach ofiar niema żadnych poważniejszych obrażeń, śmierć nastąpiła wskutek uduszenia pod ciężką masą śniegu. Zwłoki niemal wszystkie dotychczas znalezione znajdowały się w stosunkowo nieznacznej głębokości pod śniegiem, bo około 30—50 cm. pod powierzchnią. Jeszcze nie wszystkie znalezione ofiary zostały agnoskowane. Dalsze poszukiwania, niezmiernie utrudnione z powodu nierówności i wielkiego spadku terenu, wrą w dalszym ciągu gorączkowo.

W Wiedniu katastrofa ta wywołała zupełnie zrozumiałe przygnębienie.

Stuletni jubileusz oświetlenia gazowego w Niemczech. Na wiosnę 1812 roku inżynier górniczy prof. Lampadius we Fryburgu odważył się pierwszy w Niemczech na oświetlenie gazem swego domu i pracowni. Przez cztery lata przykład jego nie znalazł naśladowcy, i dopiero, gdy w Anglii rozszerzyło się zastosowanie gazu świetlnego, zwrócono baczniejszą uwagę na Lampadiusa. Wówczas powstała we Fryburgu pierwsza niemiecka fabryka gazu. W tym samym czasie Londyn miał już główniejsze ulice oświetlone gazem.

W roku 1804 uzyskał niejaki Fryderyk Wirdson patent angielski na wyrób i zastosowanie gazu świetlnego i rozpoczął próby na jednej z pierwszorzędnych ulic Londynu. Próby te spotkały się z łatwo zrozumiałym sceptycyzmem, ówcześni ludzie bowiem nie mogli pojąć, jak może płomień palić się bez knota. Nawet Walter Scott wystąpił z ostrą satyrą i nazwał próby te śmieszną nowością.

Gorzej było w Niemczech, gdzie opór przeciwko wprowadzeniu gazu był powszechny. Najwpływowszy ówczesny organ „Koelnische Zeitung“ przytoczył siedm przyczyn, dla których odradzał wprowadzenie gazu: 1) teologiczna: oświetlenie gazowe wykracza przeciwko biblijnemu światopoglądowi, który wyraźnie przewiduje dzień i noc. 2) przyczyna prawna: koszty oświetlenia ulicy gazem muszą być pokrywane przez wszystkich obywateli, a zatem przez ludzi, którzy może nie życzą sobie tego oświetlenia. 3) medyczna: wyziewy gazu działają szkodliwie, pozatem zaś, jasne oświetlenie wieczorami musi zachęcać ludzi do dłuższego przebywania na ulicach, przez co zwiększy się liczba zakatarzeń. 4) moralna: obawa przed ciemnościami, która niejednego słabego powstrzymywała od grzechu, zniknie, a wzrośnie opilstwo i nierząd. 5) policyjna: konie będą się płoszyły, a złodzieje będą śmielsi. 6) ekonomiczna: wielkie sumy pieniędzy będą corocznie wydawane za granicę na pokrycie kosztów sprowadzania węgla. 7) zwyczajowa: wrażenie uroczystych iluminacyi, urządzanych z okazyi narodowych świąt, zniknie wobec codziennego jasnego oświetlenia.

Wszystkie te przyczyny „moralnych Niemców“ nie zdołały powstrzymać rozwoju gazu. Miasto Fryburg było pierwszem, które wprowadziło oświetlenie ulic. Po nim nastąpił Hannower i wreszcie Berlin.

Mianowania, przeniesienia i odznaczenia. Ministerstwo handlu zamianowało konceptowego praktykanta skarbowego Stefana Kokorewicza konceptowym praktykantem poczt w dyrekcyi poczt. Prezydyum dyrekcyi skarbu zamianowało zarządcami podatkowymi w IX randze oficyałów podatkowych: Antoniego Paziuka, Stefana Kordasiewicza, Mikołaja Porocha, Juliana Podwapińskiego, Emila Mathiasa, Jerzego Wołoszyna, Romana Maciejowskiego, Alfreda Kutscherę, Władysława Kokorzyńskiego, Jana Łozowego, Seweryna Witoszyńskiego, Wawrzyńca Łazarskiego, Maryana Czerwińskiego i Jana Schollenberga.

Nekrologia.

Sp. Bolesław Lambert. Jedna z tak częstych u nas tragedyi, nie nadzwyczajna, a przecież wielka i zawsze jednakowo smutna. Miał lat 23, był pełnym zapału do nauki i do pracy dla społeczeństwa, rwał się do czynu — i w przeddzień prawie promocyi doktorskiej — śmierć zabrała go na swoją własność. Zmarł na chorobą piersiową. Przeszedł przez życie nietylko dobrze ale i dużo czyniąc, dużo przedewszystkiem dla nauki, niestety ze skutkiem tak tragicznym... Ale nie przejdzie jego życie bez śladu. On to przecież znalazł się wśród pierwszych śmiałych szermierzy katolickich na Uniwersytecie, jako gorący zwolennik „Polonii“ i oddany jej pierwszy sekretarz. „Polonia“ nie zapomni mu, że u jej początków walczył za sprawę katolicką i polską i że walczył dzielnie. Ślady jego życia pozostaną wypisane w historyi „Polonii“ i w sercach kolegów. Jako katolicki akademik spełnił swą powinność chlubnie. „Polonia“ uczciła Jego pamięć udziałem w pogrzebie i nabożeństwem żałobnem. — Cześć jego pamięci!

(*Mat.*).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Nerwowa awantura“, sztuka w 3 akt. Gabryeli Zapolskiej.

Czwartek. „Majerowie“, krotochwila w 3 akt. F. Frydman-Frederich.

Piątek. „Nerwowa awantura“.

Sobota. „Demostenes“, tragedya w 7 odsł. z prologiem Tad. Konczyńskiego.

Niedziela popoł. „Tamten“, sztuka w 5 akt. Maskoffa. (Ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór „Demostenes“.

Poniedziałek. „Demostenes“.

Wtorek. „Demostenes“.

Środa. „Irydyon“ i „Nieboska komedya“, Z. Krasińskiego, dla młodzieży szkolnej. (Ceny zniżone do połowy).

Kronika literacko-artystyczna.

„Muzeum“ czasopismo poświęcone sprawom wychowania i szkolnictwa wydawane przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, za marzec 1912 zawiera: artykuły „Z powodu klasyfikacyi półrocznej“, Szycównej „A. Binet i jego zasługi na polu psychologii dziecka i pedagogiki doświadczalnej“, Dra E. Piaseckiego „Kongresy międzynarodowe wychowania fizycznego“ — dalej cały szereg ocen i sprawozdań z książek i czasopism, rozporządzenia władz i wreszcie bardzo obfite wiadomości bieżące. Osobny dział stanowią sprawy T. N. S. W.

Gazeta „Leśna“ i „Myśliwska“. Pod tym tytułem ukazał się pierwszy numer nowego dwutygodnika, poświęconego sprawom leśnictwa i łowiectwa.

Całość przedstawia się nader korzystnie ze względu na dobór fachowych artykułów i na treść urozmaiconą, obficie ilustrowaną. Wobec braku u nas pism specyalnych „Gazeta Leśna i Myśliwska“ łącząca w sobie dwa pokrewne działy, powinnaby znaleźć szerokie rozpowszechnienie. W nadesłanym nam numerze zwracają zwłaszcza na siebie uwagę artykuły: Aklimatyzowanie drzew obcokrajowych w naszych lasach — Lasy Japonii — Zakładanie tartaków i t. p., a przedewszystkiem obszerne sprawozdanie o „Gospodarstwie łowieckiem w dobrach Kistapolczany“ skreślone umyślnie i wydrukowane za zezwoleniem arcyksięcia Józefa po raz pierwszy w języku polskim. Różne artykuły i drobiazgi dopełniają udatną całość.

Z teatru.

„Wielki człowiek do małych interesów“.

Nasz teatr jest widocznie przepracowany i nie ma nigdy dość czasu, aby komedye Fredry odpowiednie przestudyować i wystylizować. — Każde też przedstawienie arcydzieł autora „Zemsty“ nosi na sobie cechę pobieżności i pośpiechu. A przecież są to aztuki tak mało skomplikowane i w układzie i w rysunku charakterów, a zawierają takie skarby rodzimego humoru, że wydobycie z nich właściwych scenicznych walorów nie powinnoby przedstawiać zbyt wielkich trudności. Chodzi tylko właśnie o styl, co oznacza nietylko odtworzenie epoki w strojach i sprzętach, ale także wierne odbicie środowiska fredrowskiego, z jego niewymuszoną, a jednak bardzo wybitną i bardzo sympatyczną wytwornością.

Pod tym względem grzeszą najbardziej nasze fredrowskie przedstawienia, w których styl zaciera się nieraz zupełnie, ustępując miejsca pewnej wcale nieodpowiedniej rubaszności, albo sztucznej manierze.

Nie był wolny od tych usterek i sobotni „Wielki człowiek do małych interesów“, brakowało w nim stylu. Wszyscy wykonawcy grali dobrze, ale nie wytworzyli fredrowskiej atmosfery. Jest to rezultat niedostatecznego przygotowania, a może już tradycya tego rodzaju przedstawień zatraciła się na naszej scenie.

W każdym razie wymienić należy pp. Siemaszkę, Leszczyńskiego, Stanisławskiego i Jednowskiego i pp. Zarzycką i Janiczównę.

Wystawa architektoniczna w Krakowie.

Poza robotami budowlanemi, które szybko postępują naprzód, prowadzone są w dalszym ciągu roboty ziemne. W ostatnich dniach uregulowano potok Młynówki, oddzielający plac wystawy od parku Jordana i rozpoczęto budowę mostu żelazno-betonowego przez Rudawę, który prowadzić będzie do głównego wejścia na wystawę.

Strona finansowa przedsięwzięcia, która powinna również interesować cały kraj i społeczeństwo, przedstawia się coraz lepiej. Jak wiadomo, koszt urządzenia wystawy obliczony został na przeszło 250.000 koron, którą to kwotę pokryć mają subwencye, subskrypcya osób prywatnych, wstępy i dochody z przedsiębiorstw. Komitet nie ustaje w zabiegach, aby już teraz zebrać jak największy fundusz ze względu na wielkie wypłaty, spowodowane daleko posuniętemi robotami. Jak się dowiadujemy ze sprawozdania skarbnika, dotychczas znaczniejsze subwencye przyznały miasto Kraków — 23.000 kor., Sejm — 20.000 kor., Rząd — ogółem 33.000 kor., Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie — 5.000 kor., baron Jan Götz-Okocimski — 4.500 kor. (na budowę gospody). Muzeum Techniczno-Przemysłowe w Krakowie — 4.000 kor., (na domek rękodzielniczy), miasto Lwów — 2.000 kor., krajowy Związek Turystyczny — 1000 kor., po 200 kor. — Oddział Towarzystwa Gospodarskiego w Rohatynie i miasto Tarnów; drobniejsze kwoty — miasto Podgórze i Rady powiatowe w Tarnopolu i w Ropczycach, razem 170 kor. Od instytucyi finansowych poważniejsza kwota 3.000 kor., zapewniona ze strony Kasy Oszczędności m. Krakowa, Żywnostenska Banka — 1000 kor., Bank hipoteczny — 200 kor., Bank przemysłowy — 100 kor. (na listę subskrypcyjną dyr. Karłowskiego). Nadto niektóre inne instytucye finansowe przyrzekły

ıacznlejsze zasilki. Ogólna suma subwencyj ıtychczasowych dosięga cyfry 97.370 koron.

Wielkie nadzieje pokłada komitet na prywatną pomoc społeczeństwa. W tym celu wyıno listy subskrypcyjne, które przyniosły dochczas ogółem 8.250 kor. A mianowicie: po)00 kor. ofiarowali: pp: Stefanowie Dziewulıy z Warszawy, Marya z Warchałowskich orzycka i hr. Edward Raczyński z Krakowa; ı 500 kor. — Dr Dydyński z Warszawy, Włoıimierz Kryński (zebrane w Mińsku), pp. Leoowie Papiessy z Warszawy, Eksc. Antoni hr. Vodzicki (na fundusz gwarancyjny) i p. Iza Madeyskich Żeleńska z Krakowa; po 250 or. — pp. Stefan Kryński, Maurycy hr. Zaıoyski, składka na prywatnem zebraniu w Varszawie i Helena Warchałowska z Krakowa; 00 kor. — prof. Władysław Ekielski; po 100 or. — pp. Zdzisław Kalinowski, Sobczak-Sobzyński z Warszawy, Walerya Madeyska, Józef 'akies z Krakowa, L. Ramult ze Lwowa, firma 'alter i Dattner z Krakowa, nadto po 100 kor.— ıtrzymane honoraryum za sąd konkursowy złoyli pp.: Zygmunt Hendel, Józef Horoszkiewicz, ózef Pakies, Józef Sare i Jerzy Warchałowski. V mniejszych kwotach na listy subskrypcyjne ebrali ogółem 550 kor. pp. R. Bandurski, J. Bereta, K. Brzeziński, W. Burkiewicz, Chmieıowski, P. Emilewicz, R. Hand, L Holzer, Guıikowski, E. Jarymowicz, J. Miarczyński, Nachticht, L. Ramult, E. Smiałowski, K. Zieliński. nne drobne dochody dotychczasowe wyniosły 380 kor. Ogólny więc dochód Komitetu dosięga ıbecnie cyfry 106.500 kor.

Aby uniknąć deficytu, przy innych sprzyjających okolicznościach, trzeba jeszcze zebrać drogą subwencyi władz i instytucyj, oraz subskrypcyi osób prywatnych najmniej 75.000 kor. Nie ulega wątpliwości, że suma ta się zbierze wobec zrozumienia przez całe społeczeństwo doniosłości wystawy i jej wysokiego celu kulturalnego, oraz tego faktu, że w naszych warunkach rzecz taka dojść może do skutku tylko przy poparciu finansowem ogółu.

Z tarnowskiej Rady powiatowej.

Piszą nam z Tarnowa:

Przed niedawnym czasem odbyło się posiedzenie starej Rady powiatowej, na którem dzięki energicznej postawie radnych pp. Wójcickiego i Rypuszyńskiego nie zatwierdzono uchwały Rady miejskiej na sprzedaż kawałka gruntu, będącego własnością funduszu podupadłych mieszczan. P. Dr Pilzer, który chcąc skompletować swą realność ma wielki gust na ten szmat ziemi będący dotychczas w rękach chrześcijańskich (gdyż jest własnością funduszu podupadłych mieszczan), ofiarował za 1 m². po 50 kor; różni różnie na tę sprawę się zapatrywali i ostatecznie postanowiła Rada miejska grunt ten sprzedać. Znaleźli się przecież ludzie, którzy widząc wszędzie żydowskie niebezpieczeństwo i patrząc na z każdym dniem zwiększający się objaw dobrowolnego wyzbywania się ziemi na rzecz żydów — swym energicznem wystąpieniem nie dopuścili do uszczuplania majątku funduszu podupadłych mieszczan. — Niestety, ludzi o takim pojmowaniu sprawy nie dużo w Tarnowie. Życzyćby należało, aby to ostatnie obywatelskie stanowisko Rady powiatowej a względnie jej większości znalazło licznych naśladowników.

Wybory do Rady powiatowej już zostały ukończone. We środę 20 bm. wybrano z kuryi wielkiego przemysłu trzech radnych pp. Ecksteina, Leona Schwanenfelda i Juliusza Silbigera. Mimo że czyniono starania, by jeden mandat z tej kuryi dostał się w ręce chrześcijańskie i w tym celu wysunięto dyr. Paszczę — kilkunastu żydowskich przemysłowców nie uznało słusznych praw i żądań i przeprowadzili tylko swoich kandydatów.

Komentarze zbyteczne, gdyż fakt mówi za siebie.

Z kuryi wielkiej własności wybrani zostali pp.: Dr Jędrzejowicz, pełnomocnik dóbr XX. Sanguszków z Gumnisk, Zawadzki z Szydłowa ad Gromnik i Męciński z Partynia, prezes Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

Charakterystycznym przy tych wyborach jest objaw, że przy wyborze 11-tu reprezentantów Rady miejskiej pominięto ludzi znanych ogólnie z szerokiej i skutecznej pracy społecznej na terenie Tarnowa i powiatu tarnowskiego, natomiast zaszczycono zaufaniem kilku ludzi całkiem lub mało znanych a w każdym razie ludzi, których pracy społecznej nie znamy.

Wczoraj ukonstytuowała się tarnowska Rada powiatowa. Wybrano marszałkiem p. Władysława Jaśkiewicza, emeryt. radcę dworu, wicemarszałkiem Dr Adolfa Ringelheima 18 głosami. Do wydziału weszli: z kuryi miejskiej: Dr Tertil jako wydziałowy, p. Józef Szubert jako zastępca. Z kuryi wielkiego przemysłu: p. Juliusz Silbiger wydziałowy i p. Schwanenfeld jako zastępca. Z kuryi wielkiej własności: p. Zygmunt Zawadzki z Szydłowej jako wydziałowi i Dr Kazimierz Jędrzejowicz jako zastępca. Z pełnej Rady wybrano: p. Paszczę Wincentego jako wydziałowego i Dr Gałeckiego jako zastępcę.

Ludowcy (w liczbie 8) z posłem Witosem na czele opuścili salę przed wyborami. Miał to być protest przeciw krzywdzie, za jaką uważają pominięcie ich przy wyborze prezydyum. Nie wymienili jednak wcale ani swego kandydata, ani nie sprecyzowali swych życzeń. Również nie podnieśli konkretnych zarzutów przeciw obu miejskim kandydatom do marszałkowskiego i wicemarszałkowskiego urzędu.

O ile nam wiadomo, istnieje nadzieja porozumienia się obu odłamów: ludowego i miejskiego. Długoletni były marszałek powiatu i poseł p. Józef Męciński podjął się — jak się dowiadujemy — pośrednictwa, by umożliwić zgodną pracę w Radzie pow. tarnowskiej.

Z Rady państwa.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 27 marca.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby p. Staruch zakończył swą przeszło czterogodzinną mowę obstrukcyjną o g. 4 popołudniu.

Po jego mowie 11 posłów ruskich zapisało się do faktycznych sprostowań.

Następnie zabrał głos p. Korytowski i odparł skargi przytoczone przez p. Starucha. Między innymi twierdzenie tego posła, jakoby rząd płacił zbyt mało producentom tytoniu, jest zgoła nieprawdziwem. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że producenci tytoniu z Galicyi przysłali obecnemu ministrowi skarbu podziękowanie za liberalne postępowanie władz przy nabyciu ostatniego zbioru.

P. Kost' Lewicki w faktycznem sprostowaniu oświadcza im. klubu ruskiego, że wypadki ostatnich czasów spowodowały go do zwalczania przedłożenia o budowie dróg wodnych już przy pierwszem czytaniu. Z porządku dziennego, w którym znajduje się to przedłożenie, klub dopuści wyjątkowo obrady nad ustawą o wypłatach górniczych a to ze względu na strajkujących górników. Po załatwieniu jednak tej sprawy, klub ruski będzie zwalczał wszelkimi środkami porządek dzienny, na którym stanie przedłożenie o budowie dróg wodnych.

W głosowaniu przyjęto następnie ustawę o należytościach za licencye tytoniowe, po odrzuceniu poprawki p. Starucha, który domagał się zabronienia trafikantom sprzedawania wyrobów tytoniowych osobom poniżej lat dwudziestu.

Następnie przeszła Izba do obrad nad ustawą o uregulowaniu wypłat w górnictwie.

Referent, p. Licht, wniósł o przyjęcie bez zmian projektu ustawy.

Sprawozdawca zaś mniejszości, p. Cingr, oświadcza się za tygodniowemi wypłatami w górnictwie.

Po mowie posła Cingra obrady przerwano.

Następnie odczytano szereg wniosków, a między nimi także wniosek p. Denka, który domaga się, aby bez względu na rozpoczęte już roboty kanałowe, przystąpiono do budowy kanału Dunaj-Odra, tak, by mógł zostać ukończony do 1923 roku.

Wiceprez. Pernerstorfer naznaczył następne posiedzenie na dziś i zaproponował porządek dzienny, w którym, jako punkt 3-ci postawił pierwsze czytanie ustawy kanałowej.

P. Siengalewicz imieniem klubu ukraińskiego wnosi, aby to przedłożenie zostało cofniętem i uzasadnia swój wniosek. Przy tej sposobności rozpoczyna on kłótnię z wiceprezydentem Pernerstorferem, który nie pozwolił mu, w myśl regulaminu, uzasadniać wniosku formalnego i wreszcie mu głos odebrał.

P. Wüst w imieniu niemieckich radykałów wniósł także, aby usunięto pierwsze czytanie ustawy o budowie dróg wodnych, a na jego miejsce, aby umieszczono na porządku dziennym sprawozdanie komisyi o pomocnikach kancelaryjnych i oficyantach.

W głosowaniu Izba odrzuciła wnioski Siengalewicza i Wüsta a uchwaliła propozycyę wiceprezydenta.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. (T. B.) Po otwarciu posiedzenia prezydent ze względu na zajścia na końcu wczorajszego posiedzenia udziela przywołania do porządku p. Verstovsekowi, a nagany p. Markl owi.

W dalszym ciągu dyskusyi nad ustawowem uregulowaniem sposobu płacenia zarobków w górnictwie, przemawia poseł Benkovic.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów ma przebieg względnie spokojny. Jest nadzieja, że jutro obrady dobiegną końca.

Blaga ruska.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z miarodajnego źródła polskiego dowiadujemy się, że podane w porannych pismach szczegóły o konferencyi prezesa ministrów z prezydyum klubu ukraińskiego nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy. Zostały one ogłoszone przez Ukraińców i wyzyskane celem osiągnięcia taniego efektu u mas ludowych ruskich.

Nieprawdą jest, aby rząd obiecał utworzyć fakultet prawniczy ruski drogą rozporządzenia. Tego rodzaju postępowanie stałoby się niebezpiecznym prejudykatem i nie odpowiadałoby intencyom państwowych Niemców. Na tej podstawie Włosi mogliby domagać się założenia fakultetu włoskiego w drodze rozporządzenia, a Czesi kreowania drugiego uniwersytetu czeskiego.

Nadto jak się dowiadujemy od członków prezydyum Koła polskiego, hr. Stuergkh przyrzekł prezydyum Koła, że o każdej fazie rokowań z Rusinami, czy to w sprawach koncesyi gospodarczych, czy też w sprawie uniwersytetu ruskiego będzie udzielał Kołu polskiemu dokładnych informacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Fremdenblatt“ w popołudniowem wydaniu zamieszcza urzędowy komunikat o rokowaniach prezesa ministrów z Ukraińcami, z którego jasno wynika, że rząd nie przyrzekał utworzenia fakultetu ruskiego, ani też nie obiecywał przeprowadzić regulacyi Czeremoszu kosztem 25 milionów koron.

Sprawy austro-węgierskie.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj nie odbędzie się posiedzenie Koła polskiego. (Prawdopodobnie odbędzie się ono jutro.

Podróż cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Abendblatt“ donosi, że jeśli pogoda dopisze, to cesarz uda się na święta do Wallsee do arcyks. Maryi Waleryi.

Ugoda czesko-niemiecka.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przedpołudniem odbył komitet porozumiewawczy czeski naradę celem przygotowania propozycyi, które zostaną przedłożone referentom. Na posiedzeniu był obecny namiestnik Czech, ks. Thun.

Przypuszczają, że dzisiaj lub jutro zostaną uczynione decydujące kroki w sprawie porozumienia czesko-niemieckiego, jakkolwiek rezultaty ostateczne są bardzo niepewne.

Niezadowoleni radykali niem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu związku narodowo niemieckiego zawiadomił przewodniczący, że poseł Pacher, członek partyi radykalnej niem. złożył mandat w prezydyum związku. Na najbliższem posiedzeniu zostanie dokonany wybór w miejsce posła Wolfa i Pachera, członków prezydyum.

Nowy zwrot.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie załatwienia przesilenia węgierskiego zaszedł nowy zwrot i pojawiły się nowe projekty. Radca ministeryalny von Skerletz służący w kancelaryi gabinetowej cesarskiej udał się do Budapesztu i odbył dziś konferencyę z hr. Khuen Hedervarym. Po tej konferencyi prezes ministrów odbył naradę z hr. Tiszą a na popołudniu zwołano radę gabinetową. Jutro hr. Khuen Hedervary uda się do cesarza do Wiednia. Powszechnie przypuszczają, że radca Skerletz przywiózł nowe propozycye, które umożliwią załatwienie przesilenia, jednak bez osoby hr. Khuen Hedervarego.

Sytuacya na Węgrzech

Budapeszt. (Tel. wł.) Misya hr. Khuen-Hedervarego nie powiodła się, co było do przewidzenia. Za daleko bowiem zapuścił się w przyrzeczeniach wobec Kossuthowców i hr. Andrassego, aby teraz mógł ich nakłonić do ustępstw.

Jutro lub pojutrze hr. Khuen-Hedervary złoży swą misyę w ręce cesarza, a prawdopodobnym jego następcą będzie minister Lucacs.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki zbliżone do Stefana hr. Tiszy dają do zrozumienia, że on gotów jest objąć prezydenturę gabinetu i złamać obstrukcyę bez uchwalania rezolucyi o rezerwistach.

Znowu trudności.

Budapeszt. (Tel. wł.) Hr. Tisza zawiadomił dziś swych przyjaciół, że w sprawie przesilenia wyłoniły się nadspodziewanie nowe trudności, które pogorszyły sytuacyę tak, — że kto wie, czy przedłożenie wojskowe będzie mogło być załatwione w sposób parlamentarny, jeśli nie zostaną znalezione nowe podstawy do kompromisu.

Z Dumy rosyjskiej.

Interpelacya polska w Dumie.

Petersburg. (Tel. wł.) W Dumie na posiedzeniu wczorajszem toczyły się rozprawy nad interpelacyą Koła polskiego z powodu nieprawnych działań inspektorów szkół ludowych w gub. wileńskiej. Nieczajewa, który żądał wykładu religii katolickiej w szkole, w Głęboczycach, po rosyjsku.

Poseł suwalski Bułat oświadczył, że przeciwnicy interpelacyi boją się postawić kwestyę szeroko, albowiem wówczas wyszedłby na jaw nietylko fakt polonizacyi Litwinów, lecz jeszcze więcej, fakt rusyfikacyi.

Następny mówca, poseł wileński, ks. Maciejewicz, zwraca uwagę na to, że Nieczajew zupełnie przeinaczył sens okólnika ministeryalnego, na który sam się powołuje. Mówca żąda, aby udzielić poparcia ministrowi, który wskazuje konieczność uzupełnienia prawa. Interpelacya redukuje się do poparcia bądź ministra, bądź Nieczajewa, który swem postępowaniem mąci umysły rodziców.

P. Timoszkin (prawica) bronił zarządzeń inspektora. P. Połowcow (nacyonalista) zapowiada, że nacyonaliści głosować będą przeciw interpelacyi, ponieważ naruszenia ukazu carskiego nie dowiedziono. Inicyatorzy interpelacyi nie powiedzieli nawet, do jakiej narodowości należą dzieci rz. kat., o których mowa. P. hr. Bobriński był zdania, że w okręgu północno-zachodnim tylko naród rosyjski pozbawiony jest możności pobierania nauki religii w języku ojczystym(!). P. Harusewicz zalecał przyjęcie interpelacyi, która ma charakter czysto rzeczowy.

Interpelacyę przyjęto 100 głosami przeciw 82. Przeciw niej głosowali nacyonaliści i prawica.

Zwróciło powszechną uwagę, że nacyonaliści odnieśli porażkę, pomimo to, iż przygotowali się bardzo starannie do interpelacyi i zmobilizowali wszystkie swe siły drogą bardzo ożywionej agitacyi.

Przedłożenie chełmskie.

Petersburg. (Tel. wł.) Przy końcu wczorajszego posiedzenia Dumy zaproponowało prezydyum, aby na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia postawić trzecie czytanie przedłożenia chełmskiego.

Opozycya wniosła protest przeciw temu. Nacyonalista Aleksiejew, jako zastępca Rosyan z Warszawy, wystąpił przeciw temu protestowi. Opozycya prowadzi, jego zdaniem, obstrukcyę przeciw tej ustawie i obecnie do trzeciego czytania zgłosiła także 248 poprawek, występuje zatem przeciw interesom rosyjskim.

W głosowaniu odrzucono propozycyę prezydyum głosami opozycyi i centrum przeciw głosom prawicy i nacyonalistów.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 27 marca

Wybory w stanisławowskiem.

Stanisławów. (Tel. wł.) Wczoraj odbyły się tutaj wybory uzupełniające na Sejm dwóch posłów z kuryi większej posiadłości obwodu stanisławowskiego w miejsce Władysława Wiktora Czaykowskiego i ś. p. Brykczyńskiego. Oddano głosów 78. Wybrani zostali prof. **Dr Józef Milewski** (78 głosów) i **Władysław hr. Dzieduszycki**, właściciel dóbr w Jezupolu (77 głosów).

(Wybory stanisławowskie uważać należy za demonstracyę przeciw Prawicy krakowskiej. P. Milewski, którego Prawica zmusiła do rezygnacyi z mandatu sejmowego, wybrany został przez wielką własność stanisławowską jednogłośnie, podobnie jak hr. Dzieduszycki, również przeciwnik Prawicy. Obaj posłowie wstąpią niezawodnie do klubu „środka“ w Sejmie. Coraz więcej posłów konserwatywnych we wschodniej Galicyi odwraca się od krakowskiej Prawicy. Przypisek Redakcyi).

Moskale przeciw namiestnikowi.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia“ we wstępnym artykule pisze, że po audyencyi rosyjskiego posła w Wiedniu Giersa, który wrócił z Petersburga kwestya dymisyi nam. Bobrzyńskiego jest sprawą już niemal zdecydowaną.

Ze strony Austryi, pisze „Now. Wremia“ trudno bowiem byłoby mówić o polepszeniu stosunków austro-rosyjskich i jednocześnie tolerować na stanowisku namiestnika Bobrzyńskiego, który dopuścił do znieważenia godła państwowego Rosyi.

Demonstracya chrześc.-społ.

Wiedeń. (T. B.) Wczoraj po zgromadzeniu wyborczem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, odbytem w ratuszu chciało około 800 osób udać się do dzielnicy Wieden, gdzie odbywało się zgromadzenie wyborcze wolnomyślnych.

Policya zastąpiła im drogę, przywitano ją laskami. Otrzymawszy posiłki policya rozpędziła tłum bez użycia broni. Demonstracye powtórzyły się przed lokalem „Neue Freie Presse“.

Ustąpienie Sazonowa.

Petersburg (Tel. wł.) Stanowisko ministra Sazonowa uważają tu ogólnie za zachwiane. Prawdopodobnie prezydent ministrów Kokowcew obejmie po nim tekę min. spraw zagranicznych.

Zdrowie Ojca św.

Medyolan. (Tel wł.) „Secolo“ donosi, że podagra Ojca św. w ostatnich dniach znowu bardziej mu dokucza, wywołując silne cierpienia. Jednak o krytycznym stanie niema mowy.

Sensacyjne pogłoski.

Medyolan. (Tel. wł.) „Secolo“ donosi, że otrzymał od swego korespondenta telegram iż flota włoska podobno dostała się do Dardanellów i zatopiła 4 okręty tureckie. Dotychczas niema ani zaprzeczenia, ani potwierdzenia tej wiadomości.

Akcya floty włoskiej.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Donoszą, że okręty wojenne włoskie widziano w wielkiej liczbie koło wysp Mitylene, Lemnos, wzdłuż brzegów małoazyatyckich, naprzeciw Cypru i w archipelagu.

Statki włoskie polują na parowce handlowe różnych flag, aby wyłapywać kontrabandę wojenną.

Bil o płacy minimalnej przyjęty.

Londyn. (T. B.) Izba niższa przyjęła w trzeciem czytaniu 213 głosami przeciw 48 bil o płacy minimalnej w górnictwie.

Londyn. (Tel. wł.) Obrady nad bilem dotyczącym płacy minimalnej trwały do rana. Partya robotnicza głosowała przeciw ustawie. Deputowany Macdonald oświadczył w ciągu dyskusyi, że gdyby w bilu płacę minimalną oznaczono na 5 szylingów, to strajk może byłby zakończony. Obecnie jednak nie mogą robotnicy powiedzieć, że bil jest dla nich wystarczającym, gdyż nie odpowiada on swemu celowi. Lloyd George ostrzegał członków partyi robotniczej poważnie przed odpowiedzialnością, jakąby wzięli na siebie odrzucając bil, a nie wiedząc jak to odziała.

Napad bandycki w pociągu.

Berlin. (T. B.) W pociągu kolei miejskiej w pobliżu dworca poczdamskiego nieznani sprawcy zrabowali 18-letniej komptoarzystce torebkę ręczną i mimo rozpaczliwej obrony wyrzucili dziewczynę z pociągu. Odniosła ona tylko lekkie ranny.

Berlin. (Tel. wł.) Wczoraj spełniono zbrodnię w pociągu miejskim w okolicy Poczdamu. Przed stacyą Schönberg jakiś 25 letni pasażer rzucił się na młodą damę w przedziale III klasy, wyrwał jej torebkę z rąk, a potem wyrzucił ją na tor kolejowy oknem. Szczęśliwie zamach się nie udał o tyle, że obrabowana prócz lekkich ran nie odniosła większych uszkodzeń. Policya berlińska jest zaalarmowana, gdyż w ostatnich czasach było kilka takich napadów w kolejach miejskich.

Zabójstwo oficera.

Petersburg. (Tel. Ag. pet.) W Tulon Oziero, gub. ołonieckiej, dwaj żołnierze straży granicznej zastrzelili komendanta straży, rotmistrza Malczewskiego. Śledztwo w toku.

Wybuch w kopalni.

Londyn. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że w stanie Virginia nastąpił w kopalni węgla wybuch gazów, przyczem zginęło przeszło 100 górników, którzy zostali zasypani.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Za okazane nam dowody współczucia i żalu po stracie ś. p. Felicyi z Zacharskich Lewakowej składamy wszystkim tą drogą serdeczne podziękowanie.

Antoni Lewak z córką.

CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 27 marca 1912 r. godzina 1 w poł.

	Płacą		Żądają	
	w Koronach			
Waluty.				
Ruble papierowe	254	—	254	75
Marki niemieckie	117	50	118	25
Franki papierowe	95	25	96	—
20-to frankówki w złocie	19	—	19	20
Dolary amerykańskie	492	—	497	—
Listy zastawne.				
5°/₀ Listy zast. prem. Banku hipoteczn.	110	—	—	—
4½°/₀ Listy zastawne Banku hipot.	98	25	98	75
4°/₀ " " " "	91	50	92	—
4½°/₀ Listy zastawne Banku kraj.	98	25	98	75
4°/₀ Listy zastawne Banku kraj.	91	75	92	25
4°/₀ Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	97	—	97	50
4°/₀ Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96	—	96	50
4°/₀ Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	91	50	92	25
Obligacye i pożyczki.				
4°/₀ Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	99	75
4°/₀ Pożyczka krajowa z r. 1893	90	25	91	25
4°/₀ Pożyczka miasta Lwowa	92	—	93	—
4°/₀ Pożyczka miasta Krakowa	90	—	91	—
5°/₀ Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4½°/₀ Oblig. komunalne Banku kraj.	98	25	98	75
4°/₀ Obligacye kolejowe	90	—	90	50
Akcye.				
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	695	—	700	—
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	440	—	445	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	545	—	550	—
Publiczne zapisy długu.				
4¹/₁₀°/₀ wspólna renta papierowa	92	75	93	25
4¹/₁₀°/₀ wspólna renta srebrna	92	75	93	25
4°/₀ renta koronowa austryacka	89	75	90	25
4°/₀ renta koronowa węgierska	89	50	90	—
4°/₀ renta austryacka w złocie	114	—	114	50
4°/₀ renta węgierska w złocie	110	—	110	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.



Zakład artystyczno kamieniarski i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 1359.

W Krakowie ul. Kanoniczna l. 18.
JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma.

NA ŚWIĘTA

WINA francuskie, reńskie, węgierskie, RUMY, KONIAKI, LIKIERY francuskie, holenderskie, krajowe i NALEWKI własnego wyrobu

poleca

Wojciech Olszowski

Kraków, Mały rynek.
róg ul. Szpitalnej.
Cennik wysyła gratis i franko.

Ważne na Swięta.

Z powodu zbliżających się świąt Wielkanocnych mam zaszczyt podać ceny moich wyrobów masarskich, znanych już z dobroci od wielu lat w szerokich kołach Szanownej Publiczności.

Szynki tylne bez kolanka	za 1 kg. 2 K 20 h
„ tylne na sposób pragski	za 1 kg. 2 K — h
Szynki przednie	za 1 kg. 1 K 80 h
„ westfalskie	za 1 kg. 2 K 20 h
Karczki wędzone	za 1 kg. 2 K 20 h
Polędwice i boczki	za 1 kg. 2 K — h

Kiełbasy czysto wieprzowe:

polędwicowe	za 1 kg. 2 K 40 h
wiejskie	za 1 kg. 2 K 20 h
krajane	za 1 kg. 2 K 20 h
siekane	za 1 kg. 1 K 80 h
Kiszka pasztetowa	za 1 kg. 2 K — h
Salceson z głowizny	za 1 kg. 2 K — h
Słonina biała polska	za 1 kg. 1 K 80 h
„ wędzona	za 1 kg. 2 K — h
Smalec polski	za 1 kg. 2 K — h

Wszelkie inne wędliny pierwszej jakości wysyłam do każdej stacyi pocztowej i kolejowej opłatnie (franco).

Michał Lenda
468 4 3 w Tymowy, p. Tymowa

Ostatnie zamówienia
Na Święta Wielkanocne
przyjmowane będą
w Wielki Wtorek.
Siermontowski
Fabryka wyrobów cukierniczych
W KRAKOWIE. 463 10 4

Utwory muzyczne

do tańca z najnowszych operetek, wyciągi fortepianowe. Nowe edycye nut od 40 hal. począwszy na fortepian lub skrzypce. Żurnale i wzory do kostyumów maskowych. Biblioteki dla teatrów amatorskich. Monologi kuplety, i pieśni rozmaitej treści w obfitym wyborze. Podręczniki dla aranżerów

poleca

Księgarnia polska
w Krakowie
35 **Floryańska** 35
Tamże ekspedycya czasop. jak kra. jak i zagr

PIECE KAFLOWE

wszelkiego gatunku dostarcza i wykonuje po możliwie najniższych cenach

Jan Malinka
fabryka kafli w Andrychowie
192 12 6

Dla Sklepów Kółek Rolniczych

poleca najkorzystniej
Wszelkie towary korzenne, Słoninę, oraz wyborne kawy palone z własnej elektrycznej palarni. 429 10 3
Hurtowny Handel Jakóba Piekły
w Podgórzu.

CUKIERNIA

Z. MAJEWSKIEGO, ul. Karmelicka 13.
poleca na święta 438 3 2
Torty — Przekładańce — serniki — Makowniki — Babki — Mazurki — Baranki i ozdoby na torty — Masa migdałowa i orzechowa. — W ostatnich dniach przedświątecznych wielki wybór doskonałych tortów i ciast.
Zamówienia wysyła się.

Błaga o litość

taruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, uprasza o wspomożenia akimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".

Od 1 korony
Sukienki dziecinne
Od 4 koron
Suknie damskie
w Krakowie ul. Grodzka l. 18.



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,
które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

Pierwszy krajowy młyn wapienny — Najwyższe plony zapewnia rolnikom

Broszury pierwszych naukowych powag bezpłatnie.



Telefon 1055

Oferty i cenniki na żądanie.

„PŁUG" Reprezentacya na Galicyę i Królestwo Polskie. Dom komisowo rolniczy Stef. Konopki w Krakowie.

Familien & Moden Zeitung für Osterreich-Ungarn.
Najlepsze i najtańsze illustrowane czasopismo poświęcone sprawom
gospodarstwa domowego i rodziny
z 9-ma cennymi dodatkami.
Tygodniowo 1 zeszyt po 24 halerzy
z przesyłką pocztową K. 3·20 kwartalnie.
Gotowe do użycia formy po 20 hal. dla naszych abonentów.
Wybitny organ dla ogłoszeń na Austro-Węgry. — Numera okazowe darmo i opłatnie.
Zamawiać można we wszystkich księgarniach lub wprost w Administracyi w Wiedniu I., Dominikanerbastei 10.

ZAŁOŻONA W ROKU 1890 FABRYKA
Józefa Goreckiego

przeniesioną została z Krakowa **do Podgórza na Zabłocie** do nowo specyalnie urządzonych zabudowań fabrycznych prowadzi w 4 oddziałach

1. WYROB SIATEK żelaznych, ślimakowych tkanych i falistych dla ogrodzeń i t. p. wraz z wytwórnią drutu gładkiego i kolczastego oraz z cynkownią drutu.



2. WYROB MEBLI żelaznych i mosiężnych dla prywatnego użytku, oraz do szpitali klinik i t. p. urządzeń.

219 0 5

3. WYROBY KUTE dla robót budowlanych i architektonicznych w zakres artystycznego ślusarstwa wchodzące i połaczone z urządzeniem do samorodnego spajania metali. 4. KONSTRUKCYE ŻELAZNE z architekturą w związku stojące jak — schody różnego systemu, werandy, pawilony, dachy, markizy mostki dla pieszych i mniejsze przejazdowe, okna i drzwi o żelaznych patentowych odrzwiach (futrynach) i t. p. BIURO INFORMACYJNE z magazynem gotowych mebli i urządzeń otwarte w starej fabryce na ul. św. Wawrzyńca N. 26 w Krakowie

Telefon dla fabryki L. 277, dla Magazynu L. 2048
Adres listów i telegramów: JÓZEF GORECKI PODGÓRZE — KRAKÓW

Założony w roku 1885
Zakład rzeźby artystycznej Wojciech Samek w Bochni.

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905. Medal srebrny na wystawie kościelnej Lwów 1909. Wykonuje figury Swiętych z drzewa, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych. Ołtarz, feretrony, stacye drogi krzyżowej, żłóbki betleemskie Boże groby i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie kościelne. Największy wyrób w kraju kamiennych figur Świętych przydrożnych, odpowiednich uczuciu religijnemu. Odnawiania wszelkie uskutecznia. CENY TAŃSZE OD ZAGRANICZNYCH. Otrzymałem setki świadectw za dobre prace od WW. Duchowieństwa. Prospekty na żadanie darmo i opłatnie.

Dachy nie wymagające reparacyi. Pokrycie murów od strony wiatru.

ETERNIT

ŁUPEK ASBESTOWY. 399 10 1

ZAKŁADY ETERNITOWE LUDWIK HATSCHEK, LINZ, VOCKLABRUK, WIEDEŃ, BUDAPESZT, NYERGES-UJFALU.
Generalne zastępstwo: **Kraków, Wrzesińska.** Nr. telefonu 2047/VIII. Konto poczt. Kasy oszcz.

GŁÓWNY SKŁAD PATHEFONÓW
Stefan Grudziński i Tadeusz Berger
Kraków, ul. Szewska 22- tel. 305.

Pieśni religijne na płytach 29 cm. po K. 4·50.

26985	Msza Kyrie. — chór męski op. warsz. Msza Gloria.
26879	Wesoły dzień dziś nastał. (na Wielkanoc!) J. Stern. U drzwi Twoich stoje Panie.
26881	Przed oczy Twoje. — J. Stern. Dobranoc kwiecie różany.
51918	Panie gdy serce drży. — J. Mann. O władco świata.
52843	Cicha śmierci zejdź. — S. Tarnawski. Modlitwa Pańska. — W ciężkiej niedoli.
51960	W mogile ciemnej. — chór akademicki. Potężny bas.
26550	Święty Boże. — kwartet kość. warsz. W żłobie leży.
26551	Veni Creator. — kwartet kość. warsz. O Boże mój.

409 20 4

Na płytach 24 cm, podwójnych, po K. 2·50, J. Stern.

26873	Serdeczna Matko. — Pod Twoją obronę.
26875	Zdrowaś Maryo. — Serdeczna Matko.
26877	Matko niebieskiego Pana. — Kiedy ranne wstają zorze.
26100	Boże Ojcze. — O władco świata.
26391	O Panie co losy. — W ciężkiej niedoli. — S. Tarnawski.

Na każdym gramofonie można grać płyty Pathé niezniszczalne po zastosowaniu membrany Pathé ze szlafirem. — Katalogi darmo. — Skończenie doskonałe zdjęcia polskie, włoskie, i t. d. i orkiestralne na płytach 35 cm. po K. 6·. — Nowe modele Pathéfonów bez tub.



Specyalna wystawa wspaniałych haftów artystycznych
wykonanych wedle najnowszej techniki
na
SINGERA MASZYNACH DO SZYCIA
w lokalu
Singera Komp. Tow akcyjne maszyn do szycia
w Krakowie przy ul. Szpitalnej l. 40
naprzeciw teatru miejskiego — naprzeciw teatru miejskiego
otwartą będzie od dn. 4. marca 1912 — do 4. kwietnia 1912
od godziny 9 przed południem do godziny 4 wieczorem.
O łaskawe zwiedzenie wystawy upraszamy
Wstęp bezpłatny — **Wstęp bezpłatny**

Zakład Pogrzebowy „CONCORDIA"
Jana Wolnego
Plac Szczepański 2, dom własny, tel. 330.

JANA KASPROWICZA
wydanie zbiorowe
DZIEŁ POETYCKICH

obejmujące wszystkie drukowane utwory poety, ukazało się w handlu i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Objętości 6 tomów (120 arkuszy druku) za cenę K. 30,
Całość oprawiona w płótno o 10, a w półskórek o 15 koron drożej.

TREŚĆ
Tom I. OBRAZY I OPOWIADANIA
Tom II. OBRAZY DRAMATYCZNE.
Tom III i IV — LIRYKI.
Tom V. MIŁOŚĆ
Tom VI. — GINĄCEMU ŚWIATU.

Prócz wydania zwykłego w przygotowaniu jest pewna, ściśle ograniczona ilość egzemplarzy na papierze czerpanym. Egzemplarze te będą numerowane w maszynie, opatrzone podpisem właściciela, portretem autora, oraz jego podpisem
Cena takiego egzemplarza 100 K. w oprawie skórzanej 125 K
Przedpłata otwarta — nabywać można za uiszczeniem z góry całej należytości wprost u wydawcy.

Jako dopełnienie kompletu Kasprowicza polecamy tegoż autora zbiorek nowych poezyi p. t. „CHWILE", 8-ka, str. 152, Lwów-Warszawa 1911 — Cena K. 3·60. w oprawie płóciennej o 2 kor., w półskórek o 3 K. drożej.
Równocześnie ukazały się tegoż autora tłumaczenia z poetów angielskich p. t.

Arcydzieła europejskiej poezji dramatycznej

Tom I MAETERLINCK: Siostra Beatryks. D'ANNUNZIO: Franczeska z Rimini. MARLOWE: Tragiczne dzieje doktora Fausta. SHELLEY: Oedipus Tyrannus czyli Opuchłołydziec król.
Tom II: SHELLEY: Rodzina Cencich, BROWNING: Pippa przechodzi, Na balkonie. YEATS: Księżniczka Kasia. SWINEBURNE: Atalanta w Kalydonie.
Cena zniżona po 8 koron za jeden tom, w oprawie 10 K.
Tom III: AJSCHYLOS: Dzieje Orestesa. Prometeusz skowany. Persowie. Siedmiu przeciw Tebom. Błagalnice
Cena zniżona tomu III. K. 6, w oprawie kor. 8

Dzieła poetyckie i tłumaczenia razem, ewentualnie każde osobno oddajemy za nadesłaniem zamówienia i podaniem nazwiska, godności i dokładnego adresu na płatę miesięcznie stosownie do umowy! Zwracamy uwagę na nasze illustrowane katalogi!

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE
we Lwowie, Zimorowicza 15. 1809 5 5

ZAŁOZONY W ROKU 1872.



ZAKŁAD
ARTYST.-KAMIENIARSKI
BRACI
TREMBECKICH
w Krakowie
Rakowiecka l. 7
(dom własny) Telefon 462
Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a w szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

! Pożyczki !

z 4 do 6% od 200 Koron wzwyż, z poręczycielami lub bez, w 4-ro koronowych ratach miesięcznych daje wypłacalnym osobom każdego stanu. Filip Feld. Bank i biuro giełdowe. Budapeszt, VIII, Rakóczi-ut 71.
Objaśnienia gratis i franko 244 8 9

KRAWIEC DAMSKI
JAN KALAFARSKI

KRAKÓW — Szewska 19

Wykonuje wszelkie zamówienia jak: Kostyumy, suknie, spódnice, bluzki, tak z materyału własnego, jak i powierzonego po cenach przystępnych.

Wykonanie doborowe

346 10 3

Młyn wodny

pod Krakowem zaraz do wydzierżawienia. Wiadomość Kraków, ul. Dominikańska l. 3. I. piętro. drzwi 4, od 12 do 2 w południe
461 3 3

Wyrób krakowski !

Doskonałe pokrycie dachów.
Lekkie, piękne, nie wymaga nigdy reperacyi.
Najwyższy stopień ogniotrwałości.

ASBIT
łupek asbestowy

odporny na wiatry i zmiany powietrza.
205 80 2

Fabryka łupku asbestowego
„Asbit" Spółka z ogr. por.
KRAKOW
Fabryka: ul. Starowiślna 89.
Biuro centr. Dietlowska 103.

Prosi o wsparcie

człowiek 60-cio letni, przez dłuższą chorobę niezdolny do pracy, wyczerpawszy wszystkie środki materyalne, a mając do utrzymania czworo kształcących się dzieci. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

Stanisław Weiss
Właśc. szkoły tańców w Białej
jako człon. I Związku tancmistrz. w Wiedniu zaszczycony
Dyplomem przez **dwór Arcyksięcia** w Żywcu, oraz przez Kasyno wojsk. i pierwszrz. pensyonaty w Krakowie
oznajmia uprzejmie
że udziela lekcyi w domach prywatnych wyjeżdżając na żądanie do **każdej miejscowości.**
82 40 6

Kwiatowa woda kolońska
Juliana Józefowicza
odznacza się trwałym zapachem i jako wyrób krajowy dorównywa lepszym fabrykatom zagranicznym.
Cena flakonu kor. 2·20 i kor. 1·30.
W Krakowie u Rolma i Sp. linia A-B u J. Hanaka Szewska l. 5, u Fr. Zopotha, Sienna l. 12, u Sporaa i Sp. Floryańska oraz innych perfumeryach

---

WOJCIECH GIGOŃ
absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu z postępem celującym, odznaczony pierwszą nagrodą miejskiego Muzeum przemysłowego w Krakowie, otwarzył

Artyst. Zakład Galanteryjno-introligatorski
w Krakowie, ul. Mikołajska l. 6. :-: **w Krakowie, ul. Mikołajska l. 6.**
Wszelkie roboty w zakres galanteryjno-introligatorski wchodzące, wykonywa jaknajstaranniej po cenach umiarkowanych.
Specyalność dla biur i kancelaryi: Protokóły i księgi handlowe nadzwyczajnej trwałości wzorowo wykonane

... „Głosu Narodu" Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza l. 3.